Nr. 40. We Lwowie Piątek dnia 19. Lutego 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 cnt.**

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza**

## Stosunki irlandzkie.

II.

(W. Dz.) Zawsze żądny panowania, lubo na prawdę do rządów niezdolny demagog angielski Gladstone, człowiek, który za pomocą pustej najczęściej mowy umie porywać za sobą tłumy bezmyślnej fabrycznej demokracji angielskiej, miał tę odwagę, której brakło przewódcy Torysów starych, Salisbury'emu, i przewódcy Whigów regularnych, Hartingtonowi, miał odwagę, do której młody Churchill daremnie nakłaniał swoje stronnictwo, i przyrzekł Parnellowi, że spełni jego życzenia i uczyni zadość sprawiedliwości dziejowej. Daremnie popełniano w Irlandji od dwu wieków zbrodnie nieustanne celem zgniecenia odrębnej irlandzkiej narodowości. Pierwszy minister Anglji wniesie obecnie sam wskrzeszenie irlandzkiej niepodległości. A choć te wnioski może nie odrazu zostaną zamienione w uchwały, raz postawione będą się ponawiać aż do chwili, w której Zielona Wyspa odzyska swoją niezawisłość, swój parlament i swój Rząd własny. Lubo nie możemy pochwalić niezręcznej i często bezgłowej zewnętrznej polityki Gladstona, narażającej na upadek potęgę Anglji, a równowagę Europy na zupełne zaprzepaszczenie, lubo mniemamy, że wpływ Gladstona na wyborców angielskich bywa wprost nieszczęściem publicznem dla całej Europy, nie możemy jak tylko się cieszyć z postanowienia, którego wielkoduszność tłómaczy może najlepiej znakomitą rolę, jaką Gladstone od lat tylu w Anglji odgrywa. We wskrzeszeniu Irlandji, połączonej z Anglją federalnym już tylko związkiem, widzimy akt rozumny i sprawiedliwy, który sam przez się i o ileby nie był połączony koniecznie z odmianami społecznemi, nie osłabiłby i owszem wzmocniłby potęgę Wielkiej Brytanji, i witamy zarazem jedną więcej dziejową rękojmię tego, że się narody nie dadzą zamordować, i że wszelkie krzywdy dziejowe bywają wreszcie powetowane.

Ale ilekroć naród angielski chce naprawić polityczną krzywdę, którą wyrządził wyspie siostrze, pozbawiając najpierw Irlandczyków rodowitych udziału w rządach własnej ojczyzny, a potem Irlandję samą autonomji, nie krzywdzącej wcale potęgi Brytyjskiej imperji, ilekrotnie chcą Anglicy dać Irlandji prawa podobne do tych, które kolonje Brytyjskie już oddawna posiadły, pada na nich cień dawno dokonanego społecznego już, i że tak powiem, prywatnego zamachu stanu i przejmuje ich trwogą. Większą własność obcą i wiarę i mowę narzucono Irlandji, narzucono jej obcą hierarchję kościelną i sprawiono tem, że ubogi nędzarz irlandzki, uprawiający kilka morgów dzierżawionej ziemi, i żywiący się wyłącznie kartoflami, a pozbawiony wszelkiej wiedzy, mniema, że sam prawym dziedzicem włości, które sobie jego pan gwałtem przywłaszczył. Zrobiono w Irlandji wszystko co można było tylko wymyślić, aby pognębić i wynarodowić Irlandczyków; doprowadzono do tego, że cały prawie naród irlandzki narodem proletarjuszów głodnych i ciemnych, nieumiejących nawet mówić językiem przodków, i doprowadzono zatem do tego, że nienawiść jedyna prawie sprężyną działania irlandzkiego narodu. Skoro tedy Irlandja odzyska swoją autonomję, przystąpi do odwołania nadań poczynionych przez Kromwela i Wilhelma III. parlament irlandzki przeprowadzi zaraz na pierwszej sesji swojej wywłaszczenie zupełne teraźniejszych protestanckich właścicieli majątków ziemskich, sądząc że tem samem naprawia krzywdę, gwałt i bezprawie. Ale rzecz, która się wyda słuszną Irlandczykom, wyda się Anglji i Europie, nie czem innem, jak tylko nowem i haniebnem pogwałceniem prawa odwiecznych już właścicieli majątków swoich. Co więcej majątkowe stosunki wszystkich arystokratycznych rodzin angielskich zostałyby w ten sposób niesłychanie pogorszonemi, ruina zajrzałaby w oczy niejednej dziś przemożnej rodzinie, i dumna Anglja doznałaby krzywdy i upokorzenia takiego samego jak te, któremi grożą dziś podbitej Polsce.

Następujący przeto dylemat staje przed mężami stanu angielskimi: Albo zachowamy unję polityczną, nie dopuścimy autonomji irlandzkiej, wyratujemy naszą większą własność w Irlandji i popadniemy w zupełną parlamentarną i rządową anarchję, albo wrócimy Irlandji wewnętrzną autonomję i odzyskamy u siebie dawniej niezrównaną powagę brytyjskiego parlamentu, ale za tę cenę poświęcimy większą własność angielską po tamtej stronie kanału świętego Jerzego. Takie są dla dzisiejszej Anglji skutki tego, że przeprowadzała niegdyś w Irlandji środki, których zastosowania książę Bismark doradza obecnie Prusom, a które weszły już od lat dwudziestu w życie na Litwie i Rusi pod Rządem moskiewskim. P. Gladstone obrał drugą połowę dylematu, a Anglja chcąc zachować swoją potęgę, będzie musiała prędzej czy później sama naprawić dawne błędy i wrócić Irlandczykom nietylko własny Rząd, ale także własność ziemi, z której ich wyzuła przed wiekami. Ale wydaje się p. Gladstonowi i wydaje się całej Anglji i całemu cywilizowanemu światu, że niesłuszna, aby pojedyńcze rodziny poniosły na swoich barkach cały koszt zadośćuczynienia za przedwieczne winy narodu. Anglja cała musi odkupić to, co niegdyś Anglja cała skonfiskowała i trzecim osobom rozdarowała. Nie czekając tedy na to, aby parlament irlandzki wywłaszczył Anglików w Irlandji i nawet zanim parlament w Dublinie na nowo powstanie, zażąda p. Gladstone, aby sama Anglja Irlandję uprzedziła w owem tak bolesnem dla Anglji dziele wywłaszczenia Anglików; zażąda, aby parlament angielski to samo uczynił, co miał uczynić parlament przyszły irlandzki; to samo, ale przecież inaczej; aby nie jednostki dźwigały cały ciężar zadośćuczynienia; aby naród ich szkodę własną szkodą im wynagrodził, zwracając wywłaszczonym właścicielom wartość dawnych ich włości. Nie będzie to tedy konfiskata podobna do tych, które Anglja przeprowadzała niegdyś w Irlandji i do tych, które Moskwa w Polsce przeprowadza; będzie to wykupno przeprowadzone z pogwałceniem prawa swobodnego rozporządzania własnością podobne do tego, którem książę Bismark zagroził Poznańczykom, choć przeprowadzone wbrew przeciwnej politycznej tendencji i w celu odkupienia winy niegdyś popełnionej, a podobnej do tej, do której się kanclerz niemiecki obecnie zabiera.

Anglja feodalna, Anglja, której cały odwieczny ustrój społeczny i polityczny stoi na unieruchomieniu prawie zupełnem wielkiej ziemskiej własności, przechodzącej z pokolenia na pokolenie w skutek odwiecznych praw pierworodztwa, Anglja, dumna władczyni mórz, zabierze się przeto sama do podkopania fundamentów osobistej własności, sama przewróci w Irlandji na kilkanaście mil od własnych wybrzeży, to co u niej w domu fundamentalnem prawem, sama zaprzeczy własnemu żywotnemu pryncypium, własnych najlepszych synów wywłaszczy, sama sobie zada policzek, aby odpokutować dawne ojców przewiny.

## Projekt do ustawy

*zmieniającej postanowienia ustaw kościelno-politycznych.*

Izbie wyższej Sejmu pruskiego przedłożonym został następujący projekt do ustawy zmieniającej postanowienia dotychczasowych ustaw kościelno-politycznych:

My Wilhelm z Bożej łaski itd., postanawiamy za zgodą obu Izb Sejmu naszej monarchji:

Art. 1. Do sprawowania urzędu kościelnego nie będzie nadal potrzeby składania naukowego egzaminu państwowego. Sprzeciwiające się temu §§. 4 i 8 ustawy z 11. maja 1873 i artykułu 3 ustawy z 31. maja 1882 znoszą się niniejszem.

Art. 2. Postanowienia §§. 9 do 14 ustawy z 11. maja 1873 nie mają się nadal sprzeciwiać ustanawianiu konwiktów przy gimnazjach przez władze duchowne, tudzież zakładaniu konwiktów dla uczniów Uniwersytetów i tych seminarjów duchownych, mających prawne warunki zastąpienia studjów uniwersyteckich.

Konwikta takie podlegać będą ogólnym postanowieniom prawnym względem nadzoru państwa nad zakładami naukowemi i wychowawczemi.

Art. 3. Nadzór państwa nad zakładami mającemi przygotowanie teologiczno praktyczne na celu (nad seminarjami duchownemi) regulowanym także bedzie podług postanowień prawnych względem nadzoru nad zakładami naukowemi i wychowawczemi.

Art. 4. Paragraf 2 ustawy z 12. maja 1873 roku znosi się.

Sługami kościelnymi w znaczeniu ustawy z 12. maja 1873 są tylko takie osoby, które sprawują czynności, połączone z urzędem duchownym lub jurysdykcyjnym.

Art. 5. Postanowienie § 2. ustępu 2. ust. z 12. maja 1873. w takim tylko razie nadal zastosowywanem będzie, jeśli z oddaleniem z urzędu łączyć się zarazem będzie odjęcie całego lub częściowego dochodu z urzędowania.

Art. 6. Trybunał dla spraw kościelnych (ust. 4 ustawy z d. 12. maja 1873 roku) zostanie zniesionym.

Art. 7. Odwoływanie się do państwa przeciw wyrokom władzy duchownej mieć będzie miejsce w takich sprawach, w których z wydaleniem z urzędu będzie miało być połączone odjęcie, albo zmniejszenie dotychczasowych dochodów z urzędu.

Art. 8. Odwoływanie się do państwa w interesie publicznym (§. 12 ust. 2 ustawy z 12. maja 1873) miejsca nadal mieć nie będzie.

Art. 9. Czy odwoływanie się do państwa jest uzasadnione, rozstrzyga Ministerstwo stanu.

Art. 10. Jeśli odwołanie uznanem będzie za uzasadnione, w takim razie zaczepiona decyzja władzy kościelnej nie będzie mogła mieć skutków prawnych co do strony swej materjalnej tj. odjęcia lub zmniejszenia dochodu.

Rozstrzygnięcie Ministerstwa wyegzekwować będzie można w drodze administracyjnej.

Art. 11. Sposób postępowania oznaczy dekret królewski.

Art. 12. W przypadku przewidzianym §. 37 ustawy z 20. czerwca 1875, podać odtąd tylko będzie można zażalenie do ministra spraw duchownych.

Art. 13. W razach przewidzianych §. 24 ustawy z 12. maja 1873 i §. 12. ustawy z 22. kwietnia 1875., rozstrzygać będzie *Kammergericht*, jako najwyższy sąd karny.

Art. 14. Z dniem nabycia prawomocności obecnej ustawy, przechodzą wszystkie sprawy bieżące trybunału dla spraw kościelnych w ręce Ministerstwa państwowego.

## Lud przeciw Moskwie.

(Dokończenie.)

— Panie Normanskij, kapitanie! — zwraca się ktoś do policmajstra. — Patrz, Luiza Miszel przyjechała z Paryża, każ ją aresztować!...

Lecz policmajster, wśród wrzawy, nie słyszy tego. Rzuca się i kręci na wszystkie strony, rozpychając energicznie napierających; ci odstępują na parę kroków, lecz zaledwie się ku innym obrócił, wnet znów tłoczą się na niego. Jakiś człowiek w czarnym paltocie i barankowej czapce, spokojnie stojący w pierwszym rzędzie, zaledwie postrzeże, iż ten lub ów policjant odwrócił się od niego plecami, zaraz pali go w ucho zręcznym manewrem, a potem znów stoi spokojnie, jakby nic się nie stało. Policjanci nareszcie postrzegli, zkąd te ciosy spadają, ale barankowa czapka dała nurka i znikła w tłumie. Znów śmiechy, znów „hurra!“ — i znów grad pocisków. Strażnicy zbroją się, jak mogą, w cierpliwość: to się bronią, to znów perswadują i po ludzku proszą, ażeby dano pokój. Lecz patrol, rzecz naturalna, gdy tłum począł już i oręże wydzierać, a tu już i kilka kolb zgruchotanych — nie wytrzymał i począł strzelać. Szereg strzałów w powietrze... a potem drugi salwa. Baby poczynają wyć jak opętane, tłum nieco się cofnął.

Huk strzałów podjął wojsko na nogi. Pułkownik Aleksandrów, szef sztabu 18tej pieszej dywizji, który mieszka tuż niedaleko, posłał po kilka kompanij riazańskiego pułku, numer 69ty. Gdy nadbiegły kompanje, tłum począł uciekać. Przedarł się przez łańcuch okalających go żołnierzy, jak woda przez sito; zaledwie 200 zdołano aresztować; z tych dwustu uwolniono 150 zaraz po pierwszem przesłuchaniu śledczem. Księża dostawieni byli na dworzec kolejowy, dopiero po północy; opuścili Lublin pociągiem kolejowym. Silny konwój eskortował ich z miasta na dworzec, a kilka patrolów szło naprzód i nie na próżno, bo za miastem, w rowach leżało dużo zaczajonych ludzi, którzy postrzegłszy, że wojsko nie małe przy księżach, dali za wygrane i znikli w ciemnościach nocy.

Wyższe władze rządowe przybyły na miejsce wypadku dopiero po wystrzałach; wojskowi częścią na koniach, a częścią pieszo. Gubernator przyjechał w powozie, lecz powóz nie mógł się przez tłum przepchać, gubernator więc wysiadł i szedł dalej piechoto.

Porządek został przywrócony o 2. godzinie w nocy; pobici strażacy mogli się nareszcie rozejść i odpocząć. Dopiero na drugi dzień dowiedziało się wielu z mieszkańców Lublina, że w mieście był „bunt“.

Z ogólnej liczby pociągniętych do odpowiedzialności 19 oddano w ręce Prokuratorji, a resztą zajął się sędzia pokoju.

W ogóle raniono: 6 strażników, 1 żandarma, 1 szeregowca riazańskiego pułku i 1 cywilnego stanu; tego ostatniego kulą. Wszystkie rany lekkie.

Powiadają, że wielu rannych ekscesantów uciekło do domu i tam się ukrywają. Powiadają także, iż ktoś z publiczności strzelił na Jezuickiej ulicy z rewolweru, a drugi strzał padł z okien pierwszego piętra jakiegoś domu. A i to jeszcze powiadają, iż jednego ze strażników konnych tłum zapędził wraz z koniem aż na schody jakiegoś domu... Zresztą nie sposób wszystko zebrać i opowiedzieć. Łajania ulicy pod adresem Rosjan, przybrały były tak wielkie rozmiary, że chyba tylko w roku 1863 można było coś podobnego usłyszeć...

Łatwo pojąć, że rozruch powstał nie tak bardzo przypadkiem, jak to twierdzą niektórzy optymiści; bo nie przyszłoby de tego, gdyby nie wiedziano w mieście o aresztowaniu księży. Ostatniemi czasy wysłano już przedtem kilku księży w drodze administracyjnej do rozmaitych gubernij z Lublina, a przecież nie było demonstracyj i dokazywań ulicznych.

Pomiędzy wysłanymi księżmi największem uznaniem cieszył się ksiądz Leonard Siczyk, słynny ze swej filantopji i oddawna zamieszkały w Lublinie. Był on pomiędzy katolikami tak popularny, jak nasz o. Joan w Kronsztacie, a jednak nie przeszkadzało to mu być wrogiem prawosławja*)...

Bądź jak bądź, a zawsze tu ktoś winien. Wielu obwinia policję, iż nie potrafiła wywieźć księży mniej więcej tajemnie. Lecz biorąc na uwagę szczupłe siły lubelskiej policji (a wojsko, które jak sam korespondent na początku powiada, codzień dodawano w pomoc dla policji?), że o zamierzonem wywiezieniu księży wiedziano na długo przed tem, bo policja powiedziała księżom o dniu godzinie ich wywiezienia — że nareszcie, i księża ci o mało co nie uciekli, o czem świadczy najlepiej okoliczność, iż jednego z nich musiano zawrócić z dworca kolejowego nazad do klasztoru, a było to w wilję wypadku — to trudno winę całą składać na jednego człowieka, który w dodatku znalazł się niespodzianie w chwili stanowczej w położeniu bez wyjścia, bo został oblężony w klasztorze. Dość, że ci, którzy upatrują przyczynę wypadku niniejszego, w perjodycznem powtarzaniu się (?!) rozruchów w kraju Nadwiślańskim, są więcej blizcy prawdy.

Na drugi dzień Lublin był spokojny. Jedynie przekupki na rynku gestykulowały i krzyczały bardziej jak zwykle. Odgrażały się, iż wybiją szyby w oknach Klubu kupieckiego, w którym właśnie bal się miał odbyć wieczorem. Tak czy owak, ale bal się nie odbył.

Dziś 6. lutego, w pięć dni po wypadku, wszystko nareszcie przybrało dawną swą postać: zegar na wieży Krakowskiej bramy, gra zwykłe swe rondo, u bramy Trynitarskiej nie widać nikogo, a wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie nowego teatru przy Namiestnikowskiej ulicy“.

Tyle korespondent, my zaś pytamy: dla czego policja naprzód zawiadomiła i aresztowała a następnie dopiero w kilka dni zabrała się do wywiezienia księży? Cóż tedy dziwnego, że miasto się dowiedziało? Czyż nie umyślnie zostawiła aresztowanych księży w klasztorze, w tak zwanym domowym areszcie, ażeby dać czas napęcnieć rozjątrzeniu ludu? Wszystko to wygląda jakoś podejrzanie i mimowoli przychodzi się do wniosku, że władze rządowe działały tak z wyrachowania, że same pragnęły rozruchu, by ten posłużył za pretekst do uplanowanego oddawna zamknięcia klasztoru Dominikańskiego i zarządzenia surowszych środków w ogóle przeciwko Kościołowi pomiędzy Bugiem a Wisłą, na co już od pół roku *Dniewnik* niecierpliwie trąbił. W jednem się tylko może pomyliły, t. j. chciały rozruchu, ale nie spodziewały się w tak wielkich rozmiarach, że aż po całej Europie się odbił. Chciały krzykliwych nieporządków niewielkich, a tu krew się polała.

Że tak było istotnie — a przynajmniej jest rzeczą bardzo prawdopodobną — utwierdza nas odsyłacz korespondenta, dodany do tekstu dla wyjaśnienia ilości wojska, wprowadzonego do boju. Opuściliśmy go w toku rzeczy, bo tu dla nas właściwe jego miejsce. „Oprócz patrolów, do których wyznaczoną była kompanja instrukcyjna, było 6 kompanij“, powiada korespondent. Wygląda to tak, jakby te 6 kompanij, były zawczasu wyznaczone do stłumienia przewidzianych nieporządków. A że zawczasu były przeznaczone, tego dowodzi okoliczność, iż szef sztabu usłyszawszy, jakby sygnał strzały patrolu w powietrze, zaraz sam posłał rozkaz przybycia kompanjom. Nie śmiałby uczynić tak ważnego kroku bez poprzedniego zawiadomienia jenerała dywizji — taki porządek służby — a jeśli uczynił, to widocznie oddawna w kieszeni miał na to rozkaz swojego dowódcy.

Staranie korespondenta oczyścić Normandskiego kapitana, nie zbija przypuszczeń naszych. Korespondent, przyjaciel jakiś, czyni to zapewne nie dla tego, aby Normandskij działał na własną rękę a niezręcznie, lecz dla tego, iż zwierzchność oskarża Normandskiego, iż ją w błąd wprowadził upewniając, że wszystko „pójdzie dobrze“, że będzie tylko pożądany harmider, a tu do krwawego starcia przyszło! Za takie wprowadzenie w błąd, czynownik surowo bywa karan.

*) Konkluzja dość zabawna, a co do o. Joana, ten istotnie jest człowiekiem zacnym, mającym wzięcie i u ludu i w klasach wykształconych. Petersburskie pisma nieraz o nim wspominają.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 16. lutego. (*Telegr. Dzien. Polsk.*) (Z Izby poselskiej). Rząd przedłożył ustawę o poskolitem ruszeniu we wszystkich krajach austrjackich z wyjątkiem Tyrolu i Ziemi Przedarulańskiej.

Podczas dalszej rozprawy o upaństwowieniu kolei z Pragi do Dux zabiera głos minister handlu i oświadcza — w sprawie wizyty, którą mu złożył kurator obligów pierwszeństwa doktor Lederer — że określił Ledererowi, dokąd mogą sięgać ustępstwa Rządu. Dalsze rokowania toczyły się na podstawie podania, które kolej następnie wniosła. Minister przydzielił tę sprawę referentowi i polecił mu uzyskać korzyści, których interes państwa wymaga. Minister dodaje, że referent Wittek może poświadczyć, iż on nie wdawał się podczas układów w rozmowy o tym przedmiocie ani z referentem, ani z zastępcą jakiegoś towarzystwa, ani z kimkolwiek innym. Rezultat, jaki się dał osiągnąć, przedłożono ministrowi, a on go zatwierdził; dziś musi on ode-

---

32)

# Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

**Józefa Rogosza.**

*Tom pierwszy.*

(Ciąg dalszy.)

Wiszur z pode łba spojrzał na mówiącego i zębami zgrzytnął.

— Porządny ich graf i porządni jego rycerze! — przemówił po polsku. — Powiadają o nas, żeśmy dzicy, tymczasem naszych gościńców strzegą surowe ustawy królewskie, tu zaś nawet glejt cesarski nic nie znaczy. A to psubraty! Jeżeli Pan Bóg da, a mój patron święty dopomoże, że którego z was dostanę gdzie w łapy w naszych krajach, bo ta hołota z krzyżakami ciągle się do nas zapędza, to jakem Pietrasz Wiszur, szlachcic i Nałęcz, upiekę łotra na wolnym ogniu, a potem psom rzucę na pożarcie... Za to gdy przyjdzie sąd ostateczny, taki skurczybyk dobrze się namęczy, nim się pozbiera... A to plugawe nasienie! Gdyby nie komes, wytłukłbym to psiarstwo do nogi!

— Pietrasz, nie odgrażaj się, bo ci z tego nic nie przyjdzie — rzekł Spytek.

— Gdzietam nie przyjdzie, zawsze lżej człowiekowi, jak mogę tym łotrom nawymyślać. Wasza miłość wie, że mam czynną naturę... Gdy nie mogę bić, niechże się choć nagadam do syta.

Minęli najpierw mały lasek, co rósł po prawej ręce, potem przeszli obok miasteczka, którego brama była zamknięta, nad nią siedział w oknie żołnierz w czerwonym kubraku i pludry sobie łatał, w końcu zaczęli krok za krokiem wstępować na skałę, której czoło było zamkiem uwieńczone. Z daleka zdawało się, że skała nie była wysoka, wszakże dopiero ten, kto na nią wchodził, przekonywał się, jak była wysoka i stroma. Droga prowadziła wąska, konie ledwie mogły wspinać się po niej, wozem tylko z największą trudnością i to gdyby z tyłu kto wóz podpierał, możnaby na górę wjechać, nawet pieszy wpierw dobrze się zmęczył, nim do muru zdążył.

Gdy orszak stanął przed bramą żelazną, wtedy dowódca knechtów potrzykroć w róg uderzył. Na to hasło dał się słyszeć najpierw głuchy brzęk odpinanych łańcuchów, potem łoskot zapadających wrzeciądzy, w końcu skrzypiąc i piszcząc na zardzewiałych zawiasach brama się rozwarła, i w niej ukazał się chłop na jedno oko ślepy, z twarzą na pół przeciętą, ale dość jowialną, w wysokich butach, w spodniach skórzanych i w czerwonym kaftanie. U pasa miał krótki miecz, na głowie kapelusz z podartemi kresami, jakby go psy poszarpały, w ręku trzymał pęk kluczów, z których najmniejszy pewnie funt ważył. Cała odzież była na nim brudna i zatłuszczona. Ujrzawszy dwa piękne konie i dwóch obcych ludzi, między którymi jeden wyróżniał się pańskiem wyglądaniem i bogatym strojem, uśmiechnął się i z wielkiej radości aż językiem mlasnął.

— *Gelobt sei Jesus Christus*! Jak się masz stary! — zawołał do dowódcy knechtów, kordjalnie rękę mu ściskając. — Widzę, że, Pan Bóg wam poszczęścił, zrobiliście dobry połów. Jutro może graf nam zapłaci pensję zaległą i gotów nam jeszcze nową liberję sprawić, bo ta djablo już wytarta. Trzy lata noszę ten oto kaftan, a w tych spodniach zdaje mi się, żem się urodził. Poczciwy jeleń, że miał tak mocną skórę, inaczej trzebaby własną drzeć.

— Cicho Karolu! Pleciesz jakbyś był pijany! — zawołał dowódca. — Powiedz mi lepiej, czy graf jest na zamku.

— Ciekawym, gdzieby się podział. Odkąd wrócił od księcia opata, siedzi w swojej Izbie, i co chwila przez okno wyziera. Niecierpliwił się, że was dotąd nie było. Zapewne myślał, że znów z niczem wrócicie. Bogu jednak chwała, że inaczej się stało... Ale — dodał rozglądając się po żołnierzach — Fryc gdzie?

— Pojechał.

— Daleko?

— Hen! hen! — odrzekł dowódca w górę rękę wyciągając. — Ten oto Saracen ubił go toporem.

— Ubił go? Biedny Fryc! Takem go lubił... bestja z was wszystkich najlepiej piła, nawet mnie samego czasami przepijał. Tęgi był z niego chłop, od lat dwudziestu nie miałem lepszego przyjaciela. Lecz przynajmniej dobrze się stało, że padł z ręki, jak widzę, ludzi bogatych, będziemy choć mieli czem łzy otrzeć... Idźcie do grafa, idźcie, musi się djable niecierpliwić, a po drodze uważajcie, żebyście nie zawadzili o dwóch chłopów, których sprawiliśmy przed godziną. Jeden, mocniejszy, długo się męczył, ale drugi tylko raz powietrza chlipnął i poszedł *ad patres*.

Pojmani, pod strażą czterech żołnierzy i ich przywódcy, reszta bowiem przy bramie została, przeszli szybko niewielkie podwórze i zwrócili się ku tej części zamku, w której sam pan mieszkał. Na górne piętro prowadziły wschody mocne, dębowe, lecz strome jak drabina. Gdy na nie wstępowali, trzeszczały pod ciężarem ich grubych kości. Dodwódca drzwi otworzył i wszyscy weszli do środka.

Znajdowali się w izbie dosyć obszernej, ale niskiej i ciemnej. Oświetlało ją tylko jedno okno, to samo, przez które graf niedawno wyzierał. Na ścianach wisiały zbroje przeróżne, hełmy, pancerze, koszule stalowe, łuki, kopje, miecze; na ziemi, obok stołu leżała ogromna skóra z dzika, pyskiem, w którym kły sterczały, ku drzwiom zwrócona; po obu stronach okna, łańcuszkami do bereł przypięte siedziały dwa sokoły, piękne i rosłe. Za stołem, na którym widać było kubek z kośćmi, w wygodnem krześle poręczowem, mając nogi daleko naprzód wyciągnięte a górną część ciała w tył przechyloną, spoczywał pan zamku. Jego wzrok był świdrowaty, usta uśmiechały się szydersko. Prawą rękę miał niedbale wspartą na poręczy krzesła, w lewej trzymał koniec długiej brody i palcami w niej przebierał. U nóg leżały mu dwa psy potwornie brzydkie a wielkie. Gdy dowódca knechtów wszedł pierwszy, a tuż za nim pojmani, żywa radość odbiła się na jego twarzy. Psy zaczęły warczeć.

Spytek poznał go od pierwszego wejrzenia. Był to graf Leopold von Rauhenstein. Niespodziewane to spotkanie, nie sprawiło mu jednak przyjemności. Wielbiciel Teresy już wczoraj tak niemiłe zrobił na nim wrażenie, że teraz wolałby się znajdować przed każdym innym byle nie przed nim.

— Cicho! — krzyknął graf na psy, i najpierw jednego, potem drugiego, tak mocno nogą kopnął, że oba z bolu zaskowyczały. Gdy ucichły, zwrócił się do dowódcy i zapytał: — Po coś ich tu sprowadził?

Knecht w krótkich słowach opowiedział co i jak się stało. Stosownie do otrzymanego rozkazu, już od dwóch dni czatował na drodze żeby okup zdobyć, lecz dopiero dziś w południe powiodło mu się spotkać ludzi mogących więcej niż inni zapłacić. Zamiarem jego było rzecz spokojnie załatwić, ale ten oto dziki zwierz — tu wskazał ręką na Wiszura — rzucił się na Fryca i toporem głowę mu rozpłatał.

— Co, on mi Fryca zabił? — zawołał graf z krzesła się zrywając. — Ależ za mego Fryca ja ich obu każę zaraz powiesić! Patrzcie, patrzcie, zbóje, jak graf von Rauhenstein umie karać! — To powiedziawszy przyskoczył do ściany i odsunął zasówkę, która w tem miejscu zakrywała spory otwór, zastępujący okno. — Popatrzcie tam, na tych dwóch chłopów wiszących, tylko mi się sprzeciwili a już dzwonią nogami! Tak i wam będzie!

Spytek i Wiszur spojrzeli w tamtą stronę. W jednym rogu podwórza, przez które niedawno przechodzili, stały dwa słupy wysokie, mające w górze drąg poprzeczny, na którym z rękami na plecach związanemi kołysały się dwa ciała. U kółek żelaznych wisiało jeszcze kilka sznurów, czekających na nowe ofiary. Graf pieniąc się z gniewu, zwrócił się do swoich jeńców i zawołał:

— Widzieliście?

— Widzieliśmy, ale nas to bynajmniej nie przeraża! — odrzekł Spytek z godnością. — Wczoraj grafie, myliśmy sobie razem ręce, zasiadając do wspólnego stołu, dziś ludzie twoi napadli mnie, chcąc obrabować. Jakiem prawem śmiałeś to uczynić?

— Jakiem? Tem! — krzyknął i groźnym ruchem pięść zaciśniętą do góry podniósł.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

przeć wszelkie zarzuty, jakoby zatwierdzał co innego, jak to co zrazu postanowił Minister oświadcza w końcu, że nieraz przy zawieraniu układów zdarza się, iż żądamy jak najwięcej, a następnie zapytujemy sami siebie, czy możemy przyjąć to, co się da uzyskać i czy jest to dla nas korzystnem. (*Oklaski na prawicy*).

W dalszym ciągu rozprawy przemawia Rieger. Uważa on całe oskarżenie jako sieć domysłów, podejrzeń i potwarzy. Faktycznej podstawy nie ma żadnej prócz listu ministra do Weningera, który dowodzi tylko tego, że objęcie kolei na Skarb państwa wzięto pod rozwagę. Gdzież dowód, że tu były trynkgeldy? Korespondencja innych osób nie dowodzi niczego, jak tylko, że konsorcjum chciało zrobić zyski, co jest zrozumiałem, bo kolei nie buduje się z miłości chrześcijańskiej ani z patrjotyzmu. Ludzie, którzy to robią, chcą zyskać. Historja poprzednia nie nas nie obchodzi — mamy się troszczyć tylko o to, czy układ jest korzystny czy nie. Mowca dowodzi, iż dla Austrji byłoby bardzo korzystnem, gdyby obie koleje dostały się w posiadanie Skarbu państwowego, przy czem państwo w niczem się nie naraża, a cały ruch handlowy zagraniczny dostanie w swoje ręce. Całej tej sprawie nadano charakter sprawy osobistej; jednak odpowiedzialność ministra handlu i zakres jego obowiązków są zbyt obszerne. Odpowiedzialność właściwa spada na szefów sekcji, na radców nadwornych i ci umieją się obronić, jak tego już dowiedli. (*Oklaski*).

Szef sekcji Wittek oświadcza, że był referentem w tej sprawie i że nie otrzymał od ministra innego polecenia, jak tylko ażeby się starał strzedz interesów państwa. Mowca oznajmia, że wiadomość o korzyściach, wynikających z umowy, na mocy której ruch na obu kolejach przejdzie pod zarząd państwa, również jak wiadomość o gwarancji i o kwestji podatkowej odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy. Względy na dobro państwa nakazują przyjąć ustawę. (*Oklaski*).

Po mowie Luegera przeciw ustawie, przyjęto w imiennem głosowaniu wniosek o zamknięcie rozprawy.

Wniosek o zamknięcie dyskusji odrzucono 137 głosami przeciw 130. Szef sekcyjny Pusswald dowodzi w obec oświadczenia Luegera, że udzielenie koncesji było zupełnie usprawiedliwione. Ustawodawstwo austrjackie nie zawiera postanowienia na wzór ustaw zagranicznych o połączeniach między wielkiemi kolejami. Nazwa kolei lokalnej mieści w sobie niedokładność, poprawniejszą byłaby nazwa kolei drugorzędnej.

Br. Czedik usprawiedliwia nominację Peehara. Według swej najlepszej wiedzy nie mógł nikogo innego polecić. Przeniesienie kierownictwa ruchu do Pragi było konieczne.

P. Kronawetter przemawia przeciw przedłożeniu. Projekt z r. 1882 był daleko korzystniejszym, aniżeli obecny. Mowca krytykuje ostro postępowanie Rządu i wnosi przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem. Na tem przerwano rozprawę.

P. Roser stawia wniosek uregulowania nauki głuchoniemych w Austrji. Następne posiedzenie w piątek.

Parlament wybrał komisję, która ma się zająć reformą bibljoteki Rady państwa. Izba panów wybrała do tej komisji hr. Schönburga, ks. Czartoryskiego i Arnetha, a Izba deputowanych Koppa, Beera, Edwarda Suessa i Madeyskiego.

Posłowie dalmatyńscy będą głosować przeciw przekazaniu wniosku Scharschmida do komisji. Klub prawego centrum uchwalił po długiej dyskusji przekazać wniosek Scharschmida, osobnej komisji z 36 członków.

Od posła dra Stanisława Madeyskiego otrzymujemy z Wiednia następujące pismo:

„W numerze z 11. lutego, w korespondencji pod rubryką „Z Koła polskiego“ podał między innemi *Dziennik Polski* streszczenie mojego przemówienia w Kole w rozprawach nad konfiskatą dzienników polskich, donosząc zarazem, że w sprawie tej Koło przyjęło wniosek postawiony przez p. Hausnera.

Zaś *Kurjer Lwowski* z d. 10. lutego w telegramie podał również streszczenie mojego przemówienia w Kole i doniósł, iż ja postawiłem poprawkę do wniosku p. Lewakowskiego, którą Koło przyjęło.

Ponieważ między doniesieniami temi nie tylko, o ile dotyczą przedmiotu uchwały Koła, zachodzi sprzeczność, ale prócz tego streszczenie mojego przemówienia zupełnie jest inne w *Dzienniku*, a inne w *Kurjerze*, przeto proszę o umieszczenie oświadczenia z mej strony:

że żadnej poprawki do wniosku p. Lewakowskiego ani w ogóle żadnego wniosku w tej sprawie w Kole nie przedstawiłem, że przeto Koło nie mogło mojego wniosku uchwalić;

że tylko to streszczenie mojego przemówienia zamieszczone w *Dzienniku Polskim* odpowiada rzeczywistości tak pod względem myśli, które wypowiedziałem, jak i pod względem formy, jakiej użyłem.

Z poważaniem
poseł *Stanisław Madeyski*.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 18. lutego.*

**Wiadomości osobiste.** P. M. Sawicki, red. *Dziennika Polskiego*, wyjechał wczoraj do Wiednia. — Za *Nową Reformą* podaliśmy wiadomość o słabości prof. dr. Rittnera; obecnie dowiadujemy się z całą pewnością z prywatnego listu, że wiadomość ta była najzupełniej mylną, gdyż dr. Rittner cieszy się jak najlepszem zdrowiem. — P. Tadeusz Glinżiński, rodem z Somsolna w Królestwie Polskiem, otrzymał na Uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw. — Z Berlina donoszą, że feldmarszałek Moltke, zachorował niebezpiecznie.

**Nekrologja.** Eligja z Błażowskich Miniszkowa, gorąca patrjotka i pełna ofiarności obywatelka, zmarła pod Lwowem, w 68 roku życia. W r. 1863 była ona niezmordowaną czynną w pielęgnowaniu chorych, zaopatrywaniu w żywność i ekwipunek formujących się w Przemyskiem oddziału Lelewela. — Opat Bela Tarkanyi, pisarz kościelny, zmarł przedwczoraj w Jagorze (Erlau) w Węgrzech. — We wsi Źnibrody zmarł d. 7. bm. Józef Turkuł w 74 roku życia. Sp. Józef wstąpił w ostatnim roku życia jako ochotnik do czwartego pułku piechoty wojska polskiego.

**Kalendarz.** Piątek (19.): Konrada pust. — Czcisława bł. Wschód słońca o godz. 7. m. 8, zachód o godz. 5. min. 23.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

**Na rzecz wygnańców polskich z Prus** złożyli goście w restauracji Drehera w naszej Administracji 2 zlr.

**Dla nieszczęśliwej guwernantki** złożył pan Siemiginowski 10 złr.

**Zatwierdzenie konfiskaty.** Sąd krajowy dla spraw karnych zatwierdził konfiskatę 29. numeru *Dziennika Polskiego*, w którym znajdowała się „Kronika lwowska“ p. Łama o Nabuchodonozorze i artykuł pod tyt.: „Równoległa akcja przeciw Polakom“, zawierające według motywów doręczonego nam wyroku znamiona zbrodni przewidzianej w §. 66. u. k. i mogące spowodować skutki określone w §. 58. u. k.

(*m*) **Kronika karnawałowa.** Znany z gościnności dom pani Krzeczunowiczowej otworzył wczoraj podwoje dla wspaniałego przyjęcia kilkudziesięciu osób. Prywatna zabawa zmieniła się wkrótce w formalny bal, który trwał do białego dnia.

Do pierwszego kadryla stanęło 20 kilka par. Tańce prowadził pan Seweryn Augustynowicz.

Z obecnych zauważyliśmy: hr. Alfr. Potocką, hr. Włodz. Dzieduszyckich, ks. Thurn u. Taxis, jenerała Grandla, pułkown. Dylewskiego, hr. Szembeków, pp. Micewskich, Edw. Podlewskich, H. Dobrzańskich z pną hr. Skrzyńską, hr. Wal. Borkowską z córką, pp. E. Torosiewiczów, hr. Skarbków, pp. Czarkowskich, hr. Stadnickich, hr. M. Borkowską z córką, posła B. Augustynowicza, panią Zagórskę z córką, hr. Wiśniewską z córką, p. Adolfa Abrahamowicza, hr. Starzyńską, pp. Wrotnowskich, członków Wydziału krajowego hr. W. Badeniego i O. Pietruskiego, hr. Stanisławów Badenich, panią Jaworską, państwa Władysł. Wolańskich i w. innych.

* Dziś odbędzie się w salach Kasyna miejskiego piknik urządzony staraniem dr. Włodzim. Budzynowskiego. Na listę zapisanych jest kilkadziesiąt osób.

* Bardzo wiele osób z towarzystwa wybiera się na piknik, który odbędzie się w Przemyślu.

W poniedziałek odbędzie się w sali hotelu Europejskiego, trzeci piknik „arystokratyczny“ którego urządzeniem zajmują się pp. Seweryn Augustynowicz i Niezabitowski.

Nadchodząca sobota należeć będzie do najbardziej ożywionych dni karnawałowych. W kasynie miejskiem „bal kostjumowy“, w Kasynie wojskowem koncert z zabawą.

Jak z powyższych relacyj widzimy karnawał tegoroczny jest wcale ożywiony.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Emila Dadeja w Krzyżanowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krzyżanowicach i nauczyciela tymczasowego Jana Mikułę w Miżyńcu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Miżyńcu.

Pan namiestnik zamianował praktykanta konceptowego przy ck. Dyrekcji policji we Lwowie, Ferdynanda Kotowskiego, ck. koncepistą tejże Dyrekcji policji.

**Dla uczczenia pamiątki** 500-letniej rocznicy chrztu Władysława Jagiełły, odbędzie się w następującą niedzielę (21. lutego) w kościele Archikatedralnym obrz. łac. solenne nabożeństwo o godzinie wpół do 11.

**Książę Würtemberski** zamówił u tutejszego rzeźbiarza pana Henryka Periera, pomnik, który ma stanąć na grobie brata księcia w Namysłowie na Górnym Szląsku.

**Nieludzkość.** Na rogu ulicy Halickiej i Wałowej w kamienicy pani S. K. znajdował się od lat kilku handel towarów mięszanych p. B.....skiego. Ogólny zastój handlowy zmusił p. B. do zgłoszenia konkursu przy końcu roku zeszłego. Postępowanie konkursowe zostało już ukończone, a między innemi została zupełnie zaspokojoną pani K., jako gospodyni domu po koniec stycznia br. Towary do masy konkursowej należące nabyła za grosz pożyczony żona krydatarjusza w nadziei, iż będzie handel w tym samym lokolu nadal prowadzić, a tak uczciwie na chléb zarabiając, nie być nikomu ciężarem.

Pani K. wymówiła jednak lokal i podała o awizację, później o rumację. Awizowana prosiła o prolongatę terminu do wyprowadzenia się — gospodyni nie przystała na to.

Temi dniami zjawił się w sklepie pani B. woźny sądowy z ekspresami i zabrali się do wyrzucania towarów i urządzenia sklepowego..... na ulicę. Prośby pani B., aby udzielono jej dwugodzinnej zwłoki na spakowanie towarów do skrzyń pozostały bezskutecznemi.

Szczęściem dla pani B., znaleźli się jeszcze ludzie, którzy pomogli rozrzucony towar ze śniegu pozbierać i ci sami zajęli się wynajęciem lokalu w sąsiedniej ulicy Sobieskiego l. 9.

Kończąc dodajemy, iż kiedy fakt powyższy doszedł do wiadomości publicznej, zacne nasze panie chcąc nieszczęśliwej kobiecie przyjść z pomocą, gromadnie odwidzają sklep pani B.....skiej, czyniąc sprawunki karnawałowe. Dobry to uczynek!

**Galicyjski Zakład ciemnych** we Lwowie ogłosił bilans za rok 1885. Przychód w tym roku wynosił razem 12.905 zł. 1 ct. W kwocie tej mieści się subwencja Wydziału krajowego 2000 zł., gminy lwowskiej 500, dary w kwocie 972·50 i dochód z rozsprzedaży wyrobów Zakładu 168·88. Resztę dochodu stanowią odsetki z majątków własnych i fundacyjnych. Oprócz tego miał Zakład nadzwyczajnego dochodu z zapisów 5855 zł., ze sprzedaży i wylosowania papierów 2816·33. Rozchód wynosił razem 12.853 zł., z czego na wikt 30 do 35 dzieci i 4 sług przypada 5426·20, na pensje i remuneracje nauczycieli i sług 3634·93, na odzież, obuwie i bieliznę dla dzieci 1130·53, zaś na zaopatrzenie występujących wychowańców 290 zł. 46 ct.

**Dyplom honorowy.** Pan Felicjan Szybalski, dzierżawca z Morawicy, otrzymał za produkta swoje, przesłane na wystawę w Antwerpji, która się odbyła w roku zeszłym, dyplom honorowy.

**Kradzież** kwoty 484 złr. dokonana została w nocy na 15. bm., w ck. urzędzie pocztowym w Łużanach, na Bukowinie, przez włamanie się. Podejrzany o popełnienie jej jest pewien włóczęga, który się nazwał Hajkowskim, i wydawał się za czeladnika rymarskiego. — Policja aresztowała znanych złodziei Józefa Wrońskiego i Zygmunta Wagnera, gdy się zakradli na korytarz w gmachu teatralnym, od placu Krakowskiego, w zamiarze włamania się do sklepiku.

---

**Kraków** 17. listopada. P. marszałek krajowy zwidzał wczoraj tutejszą szkołę wydziałową żeńską. Prawie całe dwie godziny zabawił na kursach robót, w których rozpatrywał szczegółowo materjały, rysunki, roboty gotowe, maszyny; wypytywał o środki, jakiemi zakład rozporządza i przyobiecał swą łaskawą dla zakładu opiekę. Szczególnie zwrócił p. marszałek uwagę na okoliczność, iż do zakładu uczęszcza młodzież przeważnie z klasy dość zamożnej, a stosunkowo za mało młodzieży uboższej, którąby w interesie przemysłu koniecznie do zakładu ściągać należało. Wpisawszy nazwisko swoje do księgi pamiątkowej, opuścił p. marszałek szkołę o godzinie w pół do piątej.

Członkowie dawnego Resursu dali wczoraj za inicjatywą bawiącego tu marszałka krajowego objad dla uczczenia patrjotycznych zasług p. Ksawerego Konopki, jako prezesa komitetu opieki nad wydalonymi z zaboru pruskiego i od lat paru gorliwego opiekuna weteranów z r. 1831. Przeszło 40 osób zasiadło do stołu, między którémi znajdowali się prócz p. marszałka tutejsi dostojnicy autonomiczni, mistrz Matejko itd.

W amfiteatrze gimnazjum św. Anny odbył się za staraniem klasy VII. poranek muzykalno-deklamacyjny na uczczenie 500-letniej rocznicy chrztu Litwy. Z pośród licznych numerów programu odznaczał się najwięcej ten, w którym uczniowie odegrali ostatni akt z dramatu Szujskiego: „Królowa Jadwiga.“ Szczególnie dobrze odegraną była rola Jadwigi, a i role Jagiełły i Wilhelma nie pozostawiały wiele do życzenia.

**Wiedeń** 16. lutego. Kolegium profesorów wydziału filozoficznego na Uniwersytecie wiedeńskim, zaproponowało na następcę po Eitelbergerze, na katedrze historji sztuki, jednego tylko kandydata, profesora Justi z Bonn.

Na wczorajszym obiedzie u cesarza byli między innymi zaproszeni: ks. Colloredo, hr. Trautmansdorf, hr. Edmund Batthyanyi, hr. Erwin Schönborn, hr. Ludwik Wodzicki, prezydent Izby dr. Smolka, hr. Coronini.

**Serajewo** 15. lutego. Wczoraj odbyła się konsekracja nowego metropolity przez biskupów mostarskiego i karlsztadzkiego w obecności wszystkich notablów i licznej publiczności. O godzinie 10. przed południem przybył do kościoła fmp. Appel w wielkiej gali i instalował jako komisarz rządowy nowego metropolitę odczytaniem dyplomu cesarskiego. Ustawiony przed kościołem bataljon oddał salwy honorowe, a równocześnie zagrzmiały działa w twierdzy. Po uroczystości kościelnej przyjmował metropolita w swej rezydencji deputacje. O godzinie 2. odbył się w kasynie bankiet uroczysty.

**Budapeszt** 15. lutego. W St. Peter, w komitacie Brasso, odebrała sobie życie przez powieszenie dwunastoletnia uczennica tamtejszej szkoły. Do rozpaczliwego kroku popchnął dziewczynę wstyd z powodu kradzieży ołówka swej koleżance.

**Bal polski w Wiedniu.** Oryginały karnetów, ofiarowane arcyksiężnej Stefanji i arcyksiężnej Marji Teresie, jak donoszą z Wiednia, nie były darem gospodyń, lecz p. Rybkowskiego. Komitet nie byłby nawet w stanie opłacić tego pięknego upominku, dbając o to, aby jak największy dochód z balu zebrać na cel dobroczynny.

**„Ulica Aksakowa“.** *Narodni Listy* proponują, aby jednę ż główniejszych ulic stolicy Czech nazwać „ulicą Aksakowa“, na wieczną pamiątkę „nieocenionych zasług tego męża, który głosił wzajemność słowiańską w dwu częściach świata“.

**Bociany.** W gubernji lubelskiej jeszcze przed paru tygodniami ujrzano bociany. Sześć tych ptaków rozlokowało się w okolicy Żółkiewki, z których dwa osiedliły się w Wólce Żółkiewskiej, a cztery we wsi Olchowcu. Również na szopie kolonisty w Warszawie, tuż przy Mokotowie, w zeszły piątek usiadł bocian. Ptak skulony i drżący z zimna dał się schwytać z łatwością. Niezwykły to fenomen, pozwalający wnosić, że nawet w państwie skrzydlatem coś się psuje.

## Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych.“

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się wczoraj dopiero o godzinie $11^1/_4$ przed południem, poponrzednio bowiem uczestnicy zwidzali Muzeum przemysłowe.

O meljoracjach gruntowych miał pouczający wykład p. Kędzior, i uchwalono dwa wnioski, polecające Zarządowi głównemu:

1) aby się udał do Koła polskiego w Wiedniu o wyjednanie subwencji 4000 zł. od Ministra rolnictwa na utrzymanie dwóch nauczycieli wędrownych dla nauki rolnictwa,

2) aby prosił Wydział krajowy o wydanie instrukcji dla inżynierów biura meljoracyjnego, iżby podczas swych czynności komisyjnych, na żądanie kółek rolniczych przedsiębrali badanie gruntów włościańskich, i udzielali wyjaśnień co do wykonywania lokalnych robot meljoracyjnych i co do zawiązywania spółek drenarskich.

Następnie wyręczając nieobecnego prof. Aulicha, miał wykład o chowie bydła p. Jan Brajer, członek centr. Komitetu gospodarskiego, wskutek czego wieśniak Wojciech Zabawa z Poczapiniec zwrócił uwagę komitetowi tow. gospodarskiego na stosowniejszy dobór stadników dla koni włościańskich, a p. Świeżawski, delegat ze Szczucina podał sposoby zapewnienia sobie zielonej paszy do późnej jesieni.

Pod względem sklepików wiejskich zaczęto wnosić wiele zażaleń na przeszkody doznawane. Przewodniczący więc zarządził specjalną naradę interesowanych w tej mierze delegatów przy udziale członka zarządu p. Zielonki.

Na wniosek p. Lecha polecono zarządowi głównemu, aby do wszystkich Kółek wydał okólnik, zachęcający ich do zaprowadzania sądów rozjemczych w myśl ustawy gminnej, aby wykorzeniać pieniactwo, niszczące dobrobyt ludu. Niektóre Kółka zaprowadziły już takie sądy rozjemcze u siebie, (Borzęcin, Golcowa, Przewrotne na Mazurach) zagrażając członkom swoim wykluczeniem, jeżeliby się puszczali na procesa sądowe.

Na wniosek p. Świeżawskiego Antoniego polecono Zarządowi głównemu, aby u władz szkolnych wyjednał wykłady nauk rolniczych w seminarjach nauczycielskich przez fachowych nauczycieli rolnictwa, a konsystorze uprosił o zaprowadzenie takiejże samej reformy w seminarjach duchownych.

Po dość drażliwej agitacji, której włościanie obecni nie mogli pojąć, na 43 głosujących zostali wybrani do zarządu głównego: Augustynowicz Bolesław, Roszkowski Gustaw, Cielecki Artur, Czecz Herman, dr. Dulęba Bronisław, Dzieślewski Walerjan, Mandybur Tymoteusz, Olszewski Stanisław, dr. Orlecki Kajetan, ks. dr. Zabłocki Feliks, Wilczyński Albert, hr. Potocki Artur, hr. Koziebrodzki Władysław, ks. Faciewicz Bazyli, dr. Rutowski Tadeusz, dr. Zoll Fryderyk, Łoziński Eemund i dr. Ciesielski Teofil.

Do komisji kontrolującej zaś: ks. Wąsikiewicz, Zygm. Bojarski i Leszek Dąbczański, poczem przewodniczący p. Augustynowicz zamknął posiedzenie, żegnając serdecznie uczestników, — ks. Letus Olszewski zaś złożył podziękowanie członkom Zarządu głównego za dotychczasową pracę.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertuar teatralny.** Czwartek: „Lunatyczka“ (wyst. panny Broch).

Piątek: „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie (benefis Lucjana Kwiecińskiego).

**Wystawa nieustająca** zjedn. Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) otwartą jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11. rano do 4. po południu. — Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w święta i niedziele 15 ct. Dla członków wstęp wolny.

## „Pan Tadeusz.”

*Obraz dramatyczny w 5 aktach, a 8 obrazach przerobiony z szlacheckiej historji na scenę przez Lucjana Kwiecińskiego.*

Notatka artystyczna.

Jutro w piątek, ujrzymy na deskach naszego teatru wiekopomne dzieło Adama, epopeję narodową, „Pana Tadeusza“ w szacie scenicznej. Żmudnej tej a zarazem śmiałej pracy podjął się p. Lucjan Kwieciński, jeden z najsympatyczniejszych artystów naszej sceny.

Nie uprzedzając w niczem sądu, jaki o pracy p. Kwiecińskiego wyda w piątek publiczność i krytyka — pozwalamy sobie wypowiedzieć kilka uwag o fakcie wystawienia „Pana Tadeusza“ w naszym teatrze.

Słowa wieszcza:

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
„Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,“

wyrażające najgorętsze życzenie jego życia są dziś niemal faktem dokonanym. Popularne wydania dzieł Mickiewicza świeżo wyszłe z pod pras drukarskich, umożliwiają nabycie takowych nawet warstwom najmniej zamożnym.

Dzieła Mickiewicza znaleść się dziś winne nietylko w rękach tych wszystkich, którzy chcą być zaliczonymi do średnich warstw naszego społeczeństwa, ale wśród niższych klas przemysłowych i rękodzielniczych.

Miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości zawitają one i pod strzechę wieśniaczą.

Inna rzecz z przedstawieniem „Pana Tadeusza“ na scenie.

Z wywątkiem sceny w karczmie, przedstawionej przez młodzież akademicką krakowską przy sposobności obchodu Mickiewiczowskiego przed kilku laty, tudzież obrazów „z żywych osób,“ urządzonych przez tutejszą młodzież na scenie Skarbkowskiej — „Pan Tadeusz“ nie został przez nikogo dotychczas opracowany scenicznie, jak na to już dawno zdaniem naszem zasługiwał.

Ze stanowiska ściśle estetycznego sądząc, przeróbki sceniczne poematów z powieści nie są bynajmniej wskazanemi, a praktyka wykazała już niejednokrotnie niepowodzenie podobnych usiłowań.

Z tego stanowiska atoli niepodobna osądzać pracy p. Kwiecińskiego.

Nie jest ona wcale przerobieniem dramatycznem poematu Mickiewicza, ale raczej uscenizowaniem takowego. P. Kwieciński nie odstępując prawie na krok od oryginału, przeprowadza przed oczyma widza cały szereg przepysznych obrazów z niedalekiej, a dziś do tyla zapomnianej przeszłości, nakreślonych mistrzowskiem piórem wieszcza. Słowo żywe, wypowiedziane umiejętnie przez artystów, posiłkowane wszystkiemi środkami, jakiemi technika sceniczna rozporządza, może tylko przyczynić się do wydobycia na jaw wszystkich piękności poematu, nigdy zaś do osłabienia wrażenia, jakiego w czytaniu doznajemy.

Nie zapominajmyż przytem o tych, dla których dzieło Adama w czytaniu może być częściowo trudnem do dokładnego zrozumienia, jeżeli już wspomnieć nie wypada tych, którzy do czytania czują wstręt nieprzezwyciężony.. a i tych zrazu niestety nie braknie.

Uscenizowanie „Pana Tadeusza“ tak dla jednych jak i dla drugich przyniesie bezsprzecznie znaczną korzyść moralną.

Że do spełnienia podobnej powinności, jaką jest przedstawienie „Pana Tadeusza“, scena lwowska była przedewszystkiem powołaną, tego chyba udowadniać nie potrzebujemy.

Scena lwowska, wspierana funduszami całego kraju, winna być przedewszystkiem instytucją narodową. Obok zabawy i wykształcania pojęć estetycznych powinna w pierwszym rzędzie dbać o podtrzymanie i rozbudzanie ducha patrjotycznego w narodzie.

Chcielibyśmy, by kierownicy tej sceny zrozumieli swe posłannictwo, gdyż dziś, w czasach powszechnego sceptycyzmu i niewiary są ludzie, którzy prócz szumnych frazesów, wygłaszanych mniej lub więcej udatnie przy biesiadnym stole pragną czynu nie słów...

Nie chcemy wszakże twierdzić, a nawet zastrzegamy się jak najmocniej przeciw przypuszczeniu, jakoby obecne kierownictwo sceny lwowskiej nie zdołało stanąć na wysokości zadania i żywimy niepłonną nadzieję, że „Pan Tadeusz“ ukaże się nam w szacie godnej jenialnego swego twórcy.

Że wykonanie „Pana Tadeusza“ na naszej scenie nie przyniesie ujmy utworowi poety, poręcza nam to fakt, iż role główne spoczywają w ręku takich artystek i artystów, jak panie: Nowakowska (Telimena) i Kwiecińska (Zosia), panowie: Kwieciński (Hrabia), Lubicz (Płutów), Frenkel (Ryków), Woleński (Tadeusz), Zboiński (Gerwazy), Żelazowski (Robak).

Po znanej zaś z energji i dokładności reżyserji p. Lubicza i jego towarzysza p. Walewskiego tuszymy sobie, że i sceny zbiorowe, tak ważne w „Panu Tadeuszu“, wypadną bez zarzutu.

Jak już wspomnieliśmy, nie chcemy uprzedzać sądu, jaki o pracy p. Kwiecińskiego wyda publiczność i prasa, dlatego też ograniczamy się na razie tylko na wymienieniu ustępów poematu, które przy uscenizowaniu takowego zostały głównie uwzględnione.

Cała praca p. Kwiecińskiego rozpada się na 5 aktów a 8 obrazów. Są one następujące: 1. Powrót panicza. 2. Karczma. 3. Grzybobranie. 4. Polowanie na niedźwiedzia. 5. Zajazd. 6. Bitwa. 7. Ksiądz Robak. 8. Polonez.

Nie żywimy wcale pretensji, by niniejszą notatkę uważano za jakąkolwiek reklamę dla piątkowego przedstawienia i z tego też powodu miast stereotypowej zachęty publiczności, by licznie w tym dniu odwidziła teatr, kończymy rzecz naszą wierszem p. Kwiecińskiego, stanowiącym niejako prolog jego pracy:

Lat już trzydzieści, jak polski wieszcz pierwszy,
Zakląwszy ducha w księgę swoich wierszy,
Złożył swą głowę na sen wiekuisty,
Ale duch jego potężny i czysty,
Wiecznie żyć będzie — choć spróchnieją kości.
On nas zagrzewa, on wśród nas gości,
My rozmawiamy z nim, ilekroć razy,
Przebiegniem wzrokiem, lub słyszym wyrazy,
Głoszone z myśli jego wielkiej księgi,
I pod wrażeniem ich wzniosłej potęgi,
Umysł ogrzany ciepłem jego ducha,
Mężnieje, jakaś weń wpływa otucha,
I przekonanie rodzi, że obroże
Jeniusz narodu porozrywać może...
Więc nie rozpaczać nam w łzawym lamencie,
Ani za grzechy li tylko żałować,
Ale moralnie walczyć nieugięcie,
I ducha kształcić i szczerze pracować,
Najmniejszą żyłkę wykroić gnuśności,
A będziem mówić o lepszej przyszłości.
Mistrz Adam pragnął doczekać pociechy,
By jego księgi zbłądziły pod strzechy...

Naszem staraniem to wielkie życzenie
Urzeczywistnić — i w ten sposób nowy
Olbrzymie myśli jego i na scenie
Głosić żywemi, gorącemi słowy.
Ci, którym dotąd są jeszcze nieznane
Potężne wiersze „Pana Tadeusza“,
Niechaj zobaczą postacie odziane
W ciało — a usta niech mówią do tłumu
I niechaj wpłynie wielka wieszcza dusza
Do serc narodu, uczuć i rozumu.

We Lwowie d. 17. lutego. *S. P.*

# Z izby sądowej.

**Lwów** 18. lutego.

(*Wstrętna sprawa*).

(*m*) Przed Trybunałem sędziów przysięgłych stawał onegdaj Grzegorz Iwaniewicz, rodem z Kamionki, 40 lat liczący, gr. kat. religji, wdowiec, były nauczyciel ludowy, właściciel realności, karany 3-letniem ciężkiem więzieniem za zbrodnię zgwałcenia, oskarżony o gwałt publiczny, oszczerstwo i usiłowane uwiedzenie.

Pomimo, że sprawa jest nader ciekawą, nie możemy jej podać, a to ze względu na nader drażliwe szczegóły, nie nadające się wcale do publikowania, chociażby były podane w jak najdelikatniejszej formie.

Iwaniewicz zasądzony został na 2 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

---

**Kraków** 17. lutego.

(*Sprawa testamentu hr. Wita Żeleńskiego.*)

Po przesłuchaniu oskarzonego *quo ad generalia*, przywołaniu świadków do rozprawy zawezwanych, odebraniu przysięgi od sędziów przysięgłych i odczytaniu aktu oskarzenia, rozpoczęła się właściwa rozprawa od przesłuchania obwinionego.

Przewodniczący radca Nowotny zapytuje go, co ma do powiedzenia na akt oskarzenia. Obwiniony oświadcza, że czuje się niewinnym i usiłuje to uzasadnić obszernem opowiadaniem całego stanu rzeczy. Powodziło mu się bardzo dobrze, był członkiem Rady powiatowej, zajmował się rozlicznemi interesami handlowemi i przemysłowemi, posiadał kredyt i dobre imię, miał 15.000 złr. własnego kapitału, a obracał sumą 100.000 złr. rocznie. Był dostawcą drzewa do kolei i miał znaczne dochody, pozostało mu na czysto 25.000 złr., które włożył w przedsiębiorstwo w Słotwinie. Pracował pilnie i usilnie, mając liczną rodzinę, na pieniądze nie był łapczywy i chciał zapewnić dzieciom egzystencję i pozostawić im dobre imię. Czyż można przypuścić, aby taki człowiek dopuszczał się z chęci zysku nikczemnej zbrodni i to jeszcze w sposób taki, że nie pozostawałoby żadnej wątpliwości co do jej wykrycia i następstw kryminalnych. Na rok przed śmiercią hr. Żeleńskiego wręczył mu tenże ów list, podsądny pokazał go żonie, ta zmarła, więc świadczyć nie może. W czasie śmierci hrabiego, był za granicą i nawet na pogrzebie być nie mógł. W parę dni później pokazał list sędziemu powiatowemu w Dębicy, p. Szklarskiemu, i tamtejszemu notarjuszowi, radząc się ich jako prawników, co ma robić z powodu zamieszczonej klauzuli, żeby czekać 5 miesięcy po śmierci hrabiego. Odpowiedzieli: „Siedzieć cicho i czekać.“ Na autentyczność listu wskazuje to, że hrabia innego testamentu nie sporządził, a byłby to niewątpliwie uczynił, nie chcąc, aby majątek dostał się córce, której prawości rodu sądownie zaprzeczył. Przed śmiercią nie odstępował hrabiego p. Skirliński i nie dopuszczał doń nikogo, bo się bał, aby hrabia nie wspomniał coś komu o Liszkach i Śmierdzącej, albo by nie sporządził testamentu, w którymby wspomnianemi dobrami rozporządził. Podrabiać listu nie mógł, bo nie znał pisma hrabiego, który miał zwyczaj, listy przez sekretarza pisane tylko podpisywać. Familja głosiła, że testament fałszywy: ale do Sądu nie podała, widocznie sama w pogłoski te nie wierzyła — a dowodem, że ofiarowano mu za zrzeczenie się spadku 100.000 złr., później żądał od niego szwagier zmarłego Wężyk 20.000, a w końcu przystał na 8.000, które mu Salimirski ofiarował, aby odstąpił od procesu, i w chwili, gdy z Wiednia przyszła już uchwała, odbierająca mu zarząd majątku, a on wolał dać 8.000, niż narazić się na większe straty, ustępując z administracji majątku, w który cały swój własny włożył kapitał, Skirliński, który mu początkowo nie chciał z zarządu ustąpić, stał się nagle silnym orędownikiem ugody z familją. Że oskarzony miał czyste sumienie, dowodem, że się niczego nie obawiał i nie eksploatawał majątku, jakby uczynić był mógł, lecz owszem robił wkłady i każdemu zgłaszającemu się płacił pretensje. Słotwinę oszacowano na 600.000, długi przewyższały sumę 400.000 złr. Pięć lat się męczył z długami i brakiem kapitału obiegowego, a i tak zostawił majątek w stanie kwitnącym, zamieniwszy go, gdy się już utrzymać nie mógł, za kamienicę w Krakowie i wieś Żabno. Ale nieszczęście zaczęło go prześladować, kamienica się zapadła i sprzedano ją za dług bankowy, wieś sprzedał i wziął dzierżawę, na której resztę majątku stracił, zwłaszcza, gdy mu Rząd wytoczył proces o dodatek do należytości spadkowej w kwocie 20.000 złr., o którą to bagatelę pomylono się przy wymiarze pierwotnej należytości w kwocie 15.000 złr. Dziś jest zrujnowany, chcą mu jeszcze nieprzyjaciele odebrać, dobre imię, na kalumnje jednak rzucane, odpowiedzieli obywatele obwodu brzeskiego wyborem jego na wiceprezesa Rady powiatowej. P. Skirliński, który dawniej uznał autentyczność testamentu, obecnie donosi Prokuratorji i chce go koniecznie zgubić. Gdyby był winnym, starałby się był wydobyć ten list z aktów sądowych. Nie uczynił tego, choćby mu to było łatwo przyszło.

Przewodniczący: Czy pożyczałeś pan pieniądze hrabiemu?

Oskarzony. Tak jest, dwukrotnie na weksel.

Przewodniczący: Zachodzi sprzeczność między zeznaniami pańskiemi w śledztwie, co do sposobu, w jaki odebrałeś pan ten list od hrabiego, a zeznaniem, jakie w tym względzie prywatnie przed p. adjunktem Polityńskim uczyniłeś?

Oskarżony tłumaczy się w tym względzie brakiem pamięci drobnych szczegółów po upływie lat 14, wśród ważnych wypadków i nieszczęść.

P. Gdzie pan byłeś w chwili śmierci hrabiego?

O. We Wrocławiu.

P. Świadek p. Trzeciński zeznaje, że się z panem spotkał na kolei w dniu pogrzebu hrabiego?

O. To niemożliwe, chyba później — zresztą nie pamiętam.

P. W maju 1873 pytałeś się pan Skirlińskiego, czy hrabia pozostawił jaki testament?

O. Cóż w tem dziwnego? tysiące ludzi się o to pytało.

P. Dlaczego pisałeś pan listy do hr. Żeleńskiej, aby proces umorzono.

O. Pisałem i do p. nadprokuratora Nalepy, czemuż tych listów nie przedłożył; proces ten zrujnował mię nietylko materjalnie, czyż to przyjemność, zasiadać tu w podobnym charakterze?

P. Co mogło hrabiego spowodować, że panu majątek zapisał; mówiono, że pana nie lubił?

O. Kto może wiedzieć, opiekował się mną i wiele mi wyświadczył cennych usług — przytacza przykłady, świadkowie, którzyby to mogli potwierdzić, zmarli; całe me nieszczęście, że ten proces dopiero teraz mi wytoczono, gdy świadkowie, którzyby mogli zeznawać za mną, pomarli.

P. Dlaczego zrobiłeś Pan tak niekorzystną ugodę, mając po swej stronie prawo?

O. Byłem zmuszony, bo porobiłem wkłady do majątku, byliby mi odebrali administrację i nawet nie miałbym za co popierać procesem.

P. Dlaczego wcześniej nie wystąpiłeś pan z pretensjami do Liszek i Śmierdzącej?

O. Pomimo namowy adwokata nie chciałem rozpoczynać kosztownych a niepewnych procesów.

P. Zkąd pochodzą pogłoski, że już dawniej fałszowałeś pan podpis i listy hrabiego?

O. Uczyniłem to jako 17-letni chłopiec, mając romans z pewną damą w Wiedniu, chciałem otrzymać urlop z wojska i napisałem list do komendanta, rzekomo od hrabiego. Robić mi dziś z tego zarzut i generalizować ten fakt, jest niegodnie.

P. Dlaczego hrabia tak lekkomyślnie zrobił testament, choć w interesach był ścisłym?

O. Prokuratorja twierdzi, że był ścisłym i na dowód przytacza kodycyl z legatami dla sług. Jest to świstek, napisany ołówkiem i przepisany przez kogo innego atramentem, a zawiera rozporządzenie sumą kilkudziesięcin tysięcy. Rzeczywiście, wielki dowód nadzwyczajnej ścisłości w interesach.

P. Pieczęć na liście jest podługowata — taka pieczątka zginęła hrabiemu rok przed śmiercią.

O. Bardzo być może — ja naturalnie ukradłem ją w zamiarze sfałszowania testamentu, a porozumiawszy się z Duchem św., wiedziałem, że hrabia umrze pierwej odemnie i nie zrobi testamentu.

P. Nieboszczyk podpisywał się zawsze tytułem „hrabia".

O. Przedłożyłem Sądowi kilka dokumentów z jego podpisem, bez tego tytułu.

Prokurator zapytuje, dlaczego, nie uznając tego listu za ważny, przyglądał mu się do światła.

O. Przez ciekawość.

Na zapytanie obrońcy, wyjaśnia stosunek pokrewieństwa, zachodzący między nim a nieboszczykiem.

Świadek Józef Szklarski, dawniej sędzia powiatowy w Dębicy, a obecnie prezes Sądu obwodowego w Nowym Sączu, przypomina sobie tylko tyle, że się go Sulimirski radził w jakiejś sprawie testamentu czy spadku, szczegółów po 13 latach nie pamięta.

Koniec rozprawy przedpołudniowej o 1. godzinie minut 20.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Ciągnienie** 3% losów Zakładu kredytowego ziemskiego austr. odbyło się 15. lutego i wylosowano w ciągnieniu premiowem: serja 1277 nr. 74 wygr. złr. 1000, serja 1479 nr. 52 wygr. złr. 2000, serja 2680 nr. 17, wygr. 1000, serja 2909 nr. 76 wygr. 5000. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujących 5 seryj: 401, 1062, 1845, 3068, 3633.

**Wiedeń** 15. lutego. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3099 sztuk a mianowicie 928 sztuk galic. i buk., 775 sztuk węg. i 1306 niem.

Płacono za gal. i buk. od 49·— do 54·—, prima 55·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 51·— do 56·—, prima 57·— do 59·50, za niem. od 53·— do 58·— prima do 60— za 100 kilo bitej wagi. za bajwoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był dość ożywiony, cena jednakowoż spadła o 1 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1194 sztuk, a mianowicie 923 węg., — gal. — serbskich i 271 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 49·— do 57·—, prima od — do 60·50 za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 51·— do 58·—, prima od 61·50, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. do 1 złr. 50 cnt. za 100 kilo.

**Wiedeń** 16. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1328 sztuk ciężkich bakonów, 2640 sztuk średnich bakonów i 3642 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 34·— do 37·— średnie 30·— do 33·—, warchlaki 32·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 18. lutego.

Z działalności nowej Rady powiatowej w Turce zapisują pisma ruskie z radością uchwałę, według której wszystkie akta, wydawane przez wydział tej Rady, mają być spisane w języku polskim i ruskim.

Układy, jakie się toczyły między stronnictwem klerykalnem a ministrem oświaty Gautschem, o zmianę ustawy szkolnej, mają się odnosić przedewszystkiem do zaprowadzenia nadzoru duchownego w szkołach, a mianowicie żądano, aby proboszcz miejscowy był według ustawy przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej. Słychać, że Rząd miał się już zgodzić na ustępstwa w tym kierunku.

Z Górnego Szlązka, z huty Hohenlohe pod Katowicami, donosi do *Wielkopolanina* podmi trzek mularski Jan Tomecki, że tamże zabroniono robotnikom czytać pisma polskie, a gdy kto pomimo to czyta polskie, to go zaraz z roboty wypędzają. „W naszej fabryce — pisze on — już trzech bieżącego tygodnia wypędzili. Ja czytam trzy polskie pisma, to jest *Katolika*, *Wielkopolanina* i *Gońca Wielkopolskiego*. Tak wczoraj po południu pan dyrektor zawołał mnie do siebie i mówił mi, że jeżeli w ciągu dwóch tygodni nie przestanę czytać, to natychmiast mnie wypędzą.—Gdzież ja się potem mam obrócić? Tu sami Niemcy, a w zyscy tak robią, po wszystkich fabrykach.— Proszę Szan. *Wielkopolanina*, żeby to w łamach swego pisma umieścić raczył, żeby to jak najprędzej nasi posłowie w Berlinie wiedzieli, co się z polskim ludem dzieje."

Czy to pod wpływem wypadków lubelskich, czy z innych okoliczności, mniejsza zresztą o to, dość, że *Warsz. Dniewnik* wystąpił onegdaj z artykułem wstępnym, w którym dowodzi, że nie siłą i przemocą należy prowadzić w Polsce propagandę religijną, lecz czynnikami moralnemi. Jak na dziennik, w którego świeżej pamięci zostają pomysły zamiany majoratów i wysiedlenia „uporczywych" unitów, opinje takie wydać się muszą nowemi i dla tego też notujemy je tutaj ku szerszej wiadomości. Punkt wyjścia do wygłoszenia takich „liberalnych," „humanitarnych" poglądów *Dniewn.* znalazł w sławnej swej z zeszłego jeszcze roku korespondencji bialskiej, której autor, dla wzmocnienia prawosławia, domagał się ryczałtowej zsyłki księży i zamknięcia klasztorów. *Dniewnik*, jakkolwiek wówczas głosom tym dał miejsce, dziś stanowczo je potępia, mianując je łagodnie „nierozsądnemi." *Dniewnik* teraz utrzymuje, że ani zamykanie klasztorów, ani interwencja policji przy napędzaniu unitów do cerkwi, ani w ogóle środki eksterminacyjne nie utrwalą prawosławia, że może być ono dziełem jedynie samego duchowieństwa prawosławnego, jego taktu i wpływu moralnego. Jak powiedzieliśmy, zdania te w szpaltach *Dniewnikowych* co najmniej oryginalne, zasługują zaś na uwagę dla tego, że wypowiedziane zostały niebawem po ogłoszeniu komunikatu urzędowego o wypadkach lubelskich, z któremi zapewne pozostają w związku. Powiadamy „zapewne," gdyż *Dniewn.* prowadzi swe nowe wywody więcej niż lękliwie i zgoła nie dotyka sprawy dominikańskiej. Nie mogąc też przypisać *Dniewn.* szerszych planów względem Kościoła polskiego, to tylko z jego ostatniego (w nr. 25) artykułu wywnioskować mamy prawo — z uwagi na świeże wypadki — że Rząd nie zawaha się wywieść księży, którym dowiedzie winy, lecz klasztorów zamykać nie będzie. Z tego więc stanowiska wspomniany artykuł *Dniewnika*, jako pisma urzędowego, uważamy niejako za poręczenie bezpieczeństwa Dominikanów lubelskich, za uspokojenie silnie pobudzonej opinji w kraju, za chęć złagodzenia przykrych wrażeń, jakie powszechnie wywołały gwałty Normandskawo i Dobrjańskawo. Naturalnie, zbytecznem byłoby dodawać, że te przyrzeczenia mogą pozostać tylko na papierze *Dniewnika*, a do tego upoważnia nas pogłoska o przeniesieniu gubernatora lubelskiego Stamierowa na takąż posadę do Piotrkowa, a piotrkowskiego Zinowiewa na gubernatorstwo w Lublinie, oraz pogłoska o awansie (!?) Normandskawo—mimo to wszystko, mimo tej różnicy między teorją a praktyką, nie mogliśmy pominąć milczeniem zwrotu w teorjach *Dniewnika*, za którym może przecież z czasem nastąpić i zwrot w praktyce.

Posłowie Sejmu pruskiego otrzymali projekt do ustawy, według którego nadanie posad lekarzy szczepiących ospę w Poznańskiem ma zależeć od państwa. W uzasadnieniu powiedziano, że podobne postanowienia przygotowane są dla całego państwa, dla Poznańskiego jednak okazuje się szybkie uregulowanie tej sprawy koniecznem, ponieważ objawiają się tam dążności, ażeby przez nadanie posad lekarzom szczepiącym ospę, zjednać ich dla interesów polskich.

*Journal de St. Petersbourg* omawiając ostatnią notę turecką, mówi, iż jeżeli jest prawdziwa, nie wyklucza ona porozumienia co do pierwszego i trzeciego punktu układu turecko-bułgarskiego. Za to dziennik petersburski powstaje przeciw drugiemu punktowi, twierdząc, że podporządkowanie Turcji armji bułgarskiej prowadziłoby do bratobójczych walk na Wschodzie. Rosja, która wyswobodziła Bułgarję, nigdy nie zezwoli, aby armja bułgarska powołaną została do odegrania podobnej roli. Jeżeli zapoznano to w Sofji, nie zapoznano tego gdzieindziej.

Ogłoszone w *Independance roumaine* pismo ks. Vogoridesa do Karawelowa, w którem obok komplimentów dla Rosji, mieści się ostra krytyka postępowania ks. Aleksandra i wschodnio-rumelskiego porozumienia się z Turcją, uważają za ponowne zgłoszenie się tego dawnego kandydata do tronu bułgarskiego, czego nie można lekceważyć, w obec stosunków, jakie Vogorides ma w Rosji. Jest on bowiem spowinowacony z Gorczakowem.

Z Zofji donoszą: Przy poborze wojskowym w Eski Zagra przyszło do zaburzeń i starć. Ludność protestowała przeciw uleganiu bułgarskiego Rządu Anglji, podczas gdy jedyną opiekunką prawdziwą jest Rosja. Koło Trn, Dragoman i Widdynia, zarządzono pospieszne sypanie szańców. Bataljon inżynierji rumelskiej powołano napowrót do Zofji dla służby na granicy.

*Pol. Corr.* donosi z Bukaresztu, że ponowne podjęcie obrad konferencji pokojowej nastąpiło skutkiem zażalenia wystosowanego przez Rząd serbski do Porty.

Książę czarnogórski ma się w powrocie do Cetynji zatrzymać przez kilka dni w Berlinie i Wiedniu. Adjutant przyboczny księcia Petrowicz, wyjechał już naprzeciw księcia z Cetynji do Berlina.

Rzymskie sfery handlowe i przemysłowe odpowiedziały na zapytania ze strony konsulatu i poselstwa francuskiego, że nie mają wcale ochoty brać udziału w ewentualnej wystawie paryskiej 1889 r. z powodu kosztów i przesilenia, które jeszcze lata trwać będzie.

Do *Neue fr. Presse* piszą z Buduy: Kilku naczelników Mirydytów udało się na zaproszenie Rządu czarnogórskiego do Cetynji, ażeby traktować względem wspólnej akcji w razie zawikłania z górną Albanją.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 18. lutego. Wczoraj wniesiony został w Izbie posłów projekt do ustawy o pospolitem ruszeniu. Projekt ten nie opiera się na słu bie ochotniczej, ale przymusowej do 42 roku życia. Pisma liberalne powstają przeciw projektowi zasadniczo i przeciw wielu pojedynczym postanowieniom.

**Bukareszt** 18. lutego. Prace konferencyjne nie postąpiły ani o krok naprzód. Dzisiejsze posiedzenie przeszło bez rezultatu.

**Sofja** 18. lutego. We wszystkich warstwach ludności bułgarskiej objawia się wielka nienawiść przeciw Rosji, nawet okręg Ruszczuku stracony jest dla sprawy rosyjskiej.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 18. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza zakaz wywozu koni z Bosnji i Hercegowiny za granicę.

**Wiedeń** 17. lutego. Jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Północnej przyjęło jednomyślnie sprawozdanie o ugodzie z Rządem.

**Wiedeń** 17. lutego. Słychać, że Bank dla krajów koronnych odstąpił znaczną część swych akcyj kolei Czerniowieckiej po kursie dziennym niemieckiemu Bankowi w Berlinie.

**Budapeszt** 18. lutego. Okolnik ministra spraw wewnętrznych do wszystkich gmin kraju zakazuje przez wzgląd na neutralność państwa werbowanie i zbieranie składek dla legjonu ochotników dla Serbji.

**Berlin** 17. lutego. Skutkiem choroby Moltkego usunięto dziś z porządku dziennego Parlamentu niemieckiego jego wniosek dotyczący zmiany ustawy o pensjach wojskowych.

**Berlin** 17. lutego. Para cesarska i cesarzewiczowska przyjmowały popołudniu księcia czarnogórskiego. Wieczorem odbyło się u pary cesarskiej na cześć księcia wielkie zebranie.

**Paryż** 17. lutego. *Temps* zapowiada, iż Rząd poczyni odpowiednie kroki przeciw antyrepublikańskim urzędnikom na wyspie Korsyce i w departamentach Landes, Lozère i Ardèche.

**Londyn** 17. lutego. Depesza z Zanzibaru z dnia 12. bm., którą otrzymało angielskie Towarzystwo misyjne, potwierdza doniesienie o straceniu biskupa Hamingtona i jego otoczenia, składającego się z 50 osób. Stracenie nastąpiło wskutek rozkazu króla Ugandy.

**Londyn** 17. lutego. *Daily News* pisze: Gabinet angielski postanowił po dojrzałej rozwadze, aby nie dopuszczać obecnie do konfliktu między Grecją a Turcją. Jutro złoży Rząd w obu Izbach oświadczenie co do stosunków w wschodniej Europie.

**Londyn** 17. lutego. *Daily News* dowiaduje się, że skoro dwa angielskie okręty wojenne, przeznaczone do wzmocnienia floty w zatoce Suda, przybędą na miejsce przeznaczenia, rozpoczną się zaraz operacje, aby flotę grecką uczynić niezdolną do walki.

**Londyn** 17. lutego. Przewódcy socjalistyczni Burns, Hyndman, Champion i Williams przesłuchani byli przedpołudniem w Sądzie policyjnym. Prokurator wniósł oddanie ich Sądom przysięgłych za podburzanie do rozruchów i rozbój uliczny. Sąd policyjny odroczył rozprawę na ośm dni. Oskarżonych wypuszczono za kaucją na wolność. Sprawozdawcy *Times* składali zeznania co do mów podburzających.

Burmistrz Birminghamu zakazał wszelkie zgromadzenia uliczne z nadejściem nocy.

**Bukareszt** 17. lutego. Skutkiem zajścia w Izbie podczas rozpraw nad Bankiem narodowym podał się Bratiano do dymisji. Większość stara się nakłonić Bratiana do cofnięcia dymisji. Król powołał do siebie prezydentów Senatu i Izby.

**Petersburg** 17. lutego. *Journal de S. Petersbourg* twierdzi, że zupełnie fałszywą jest wiadomość, rozesłana z Belgradu, jakoby poseł niemiecki nie przystał na propozycję rosyjską, która żądała, by spór o granicę pod Bregową wyłączyć z obecnych rokowań pokojowych. Toż samo odnosi się do dalszej wiadomości, jakoby za przykładem posła niemieckiego również reprezentanci innych mocarstw odmówili swego zezwolenia na ową propozycję. Przeciwnie Rząd rosyjski zalecał, aby tę sprawę sporną załatwić równocześnie z innemi podczas rokowań pokojowych.

**Belgrad** 18. lutego. Na ustne przedstawienie reprezentantów mocarstw w sprawie przyspieszenia układów pokojowych, odpowiedział Garaszanin, że Serbja ma po temu najlepszą wolę, i że delegaci serbscy nie są winni przewlekania sprawy.

## Wiadomości giełdowe

***Wiedeń*** dnia 18. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 300·70, Anglo-Austr. 114·75, Akcje banku Union 72·25, Kolej Karola Ludwika 207·30, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·62, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 93·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24¼. Usposobienie: stałe.

***Wiedeń*** dnia 17. lutego godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 32·40, Węg. akcje kredyt. 309·50, Akcje anglo-austr. 113·50, Akcje banku Union 72·70, Akcje Karola Ludwika 207·50, Akcje kolei północnej 232·—, Akcje kolei południowej 129·50, Akcje kolei Alföldzkiej 187·75, Akcje Staatsbahn 261·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25, Wiedeńskie losy 123·90, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 80·25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 123·80, Losy Länderbanku 114·50, Węgierska renta 102·96, Akcje banku związkowego 110·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 118·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

***Wiedeń*** dnia 17. lutego godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·65, w srebrze 84·90. Renta w złocie 113·45, 5% austr. renta marcowa 102·30, Akcje banku wiedeńskiego 867·—, kredytowego 300·10, Londyn 126·45, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·95, 100 marek niemieckich 61·85.

***Berlin*** dnia 17. lutego godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 200·40, Akcje kredytowe 497·50, Lombardy 212·—, Galicyjskie 84·—, Kolei rumuńskiej 62·25, Austrjackie banknoty 161·55. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

***Paryż*** Renta 3% 82·—.

***Nafta.*** Wiedeń: dnia 18. lutego: 14·50 do 14·75. Brema: 6·95 do —·—. Hamburg: 7·20 na luty 7·00 na sierpień-grudzień 7·30. Antwerpja: na luty 18·50. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7¼.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. E. hr. Balsch, z Czerniowiec. B. Croeri, z Czerniowiec. A. Pawłowski, z Czerniowiec. K. Cholewiński, z Rohatyna. E. Schneider, z Wrocławia.

HOTEL ŻORŻA. W. Tchorznicki z Pohorylec, H. Szeliski z Komborni. I. Gromnicki z Łaskowic. J. hr. Koziebrodzki z Przemyśla. J. Allair z Kalnicy. Dr. B. Rosenstock z Skałatu. E. Małachowski z Odessy. P. Dame z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Br. Brunicki z Stryja. J. Łukasiewicz z Żerawy. M. Torosiewicz z Pełtwy. J. Lory z Wiednia. A. Proch z Linca. O. Schaefer z Bielska. J. Gall z Wiednia.

HOTEL LAZARUS. S. Grossman, z Wiednia. S. Gintzig, z Krakowa. L. Grossfeld, z Przemyśla. H. Thoman, z Drohobycza. I. Naganowski, z Śniatyna. I. Lichtig, z Tarnopola.

## NADESŁANE.

**Najlepszy środek przeczyszczający.** — Krems (Niższa Austrja). Wielmożny Panie! List Pański otrzymałem i z miłą chęcią pospieszam dać Panu żądane wyjaśnienia. U Pana zamówione apt. R. Brandta pigułki szwajcarskie otrzymałem. Używam takowych od wielu lat z bardzo dobrym skutkiem w wypadkach uporczywego zatwardzenia. Te prawdziwe pigułki szwajcarskie są ze wszystkich dotąd polecanych środków najlepsze i miałyby bardzo wielki odbyt, gdyby niektórzy bezsumienni — fałszywymi wyrobami nie psuli ich dobrą sławę. Ja sam miałem podobny wypadek, bo fałszowane pigułki nie działają skutecznie. Spodziewając się, że moje wyjaśnienia są wystarczające, kreślę się z szacunkiem E. Laurer obecnie w Krems nad Dunajem. Ponieważ w Austrji natrafia się falsyfikaty, to ostrzega się Sz. Publiczność. Każde pudełko prawdziwych pigułek szwajcarskich, (które kosztuje 70 ct.) zaopatrzone jest w etykietę, na której znajduje się biały Krzyż w czerwonem polu i własnoręczny podpis R. Brandta.

Jedyny fabryczny skład

**Portier jutowych**

drukowanych i tkanych okno, od złr. 2·75 we wszystkich kolorach

1016 poleca 4

*MAGAZYN F. KNAUER i SYN*

pod „Złotym Lwem" we Lwowie plac Kapitulny.

---

**LIPPMANNA** 1290 3—0

# Karlsbadzkie Proszki burzące

**z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.**

**Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich, zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.**

**Podniecają apetyt.** (**Vade mecum** dla cierpiących na żołądek.) **Użycie przyjemne.**
**Przyspieszają trawienie.** **Skutek pewny.**

**Niezrównany środek pszeczyszczający,**

działa prędko i pewnie, a z powodu swego składu, przyjemnego użycia i tanności mogą zastąpić wszystkie wody mineralne, solno-alkaliczne i gorzkie.

**Zdrowe** dlatego **orzeźwiające**
przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p.
**Przed kuracją.** zasługują na uwzględnienie. **Po kuracji.**

**Zalecone przez lekarzy,** jako środek domowy w zimie, w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.

**Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy**

z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu, leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.

**Zwracamy uwagę,** że każdy pojedynczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „LIPPMANN."

Cena dawki 20 ct. Pudełko oryginalne z 12 dawkami 2 zł. w. a.

Dostać można w **Galicji**: w **Białej** w aptece miejscowej, w **Brodach** u p. apt. Redera, w **Drohobyczu** u. p. apt. Aichmüllera, w **Kołomyi** u p. apt. Stengla, w **Krakowie** u pp. apt. Borkowskiego, Siedleckiego, Sobierajskiego, Stockerauu i Wiśniewskiego, we **Lwowie** u pp. apt. Beisera, Mikolascha, Ruckera i Sklepińskiego, w **Przemyślu** u pp. apt. Mańkowskiego i Nahlika, w **Rzeszowie** u p. apt. Karpińskiego, w **Tarnopolu** u p. apt. Jamrogiewicza, w **Tarnowie** u p. apt. Chodackiego.

W **Czerniowcach** u pp. apt. Altha, Barbera i Krzyżanowskiego.

---

## J. Pserhofer, aptekarz we Wiedniu,

Singerstrasse Nro 15. Zum goldenen Reichsapfel.

**Pigułki krew przeczyszczające** dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie nie ma słabości w którejby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 zł. 5 ct.** przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).**

**Weszła mnoga ilość** listów, w których konsumenci tych pigułek za zyskane zdrowie po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek. — Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

**Leongang** d. 18. maja 1883. Szanowny Panie! Pańskie pigułki działają istotnie cudownie, nie są one jak wiele innych zachwalonych środków, lecz one pomagają rzeczywiście prawie na wszystko.

Zamówione na Wielkanoc pigułki rozdzieliłem pomiędzy przyjaciół i znajomych i wszystkim pomogły, nawet osoby starsze, cierpiące na różne dolegliwości i cierpienia, jeżeli nie odzyskały pełnego zdrowia, to doznały znacznego polepszenia przy ciągłem używaniu. Upraszam tedy przysłać mi znowu jeden rulon. Ja i wszyscy, któryśmy mieli szczęście odzyskania w skutek pańskich pigułek naszego zdrowie, zasyłamy Panu wdzięczność.

Marcin Deutinger.

**Bega** St. Gyorgy 16. lutego 1882. Szanowny Panie! Nie mam słów do wyrażenia panu mego najwyższego podziękowania za pańskie pigułki, albowiem moja żona przez bosiekj pomocy tylko w skutek pańskich pigułek krew przeczyszczających z długoletniego miserere została wyleczoną, i jeżeli teraz takowe zażywa, to jej zdrowie tak dalece się poprawiło, że z młodzieńczą świeżością oddawać się może zatrudnieniu. Proszę z mego podziękowania dla dobra wszystkich cierpiących zrobić użytek i upraszam równocześnie o przysłanie mi dwóch rulonów pigułek i dwa wydatki (?) chińskie. Z uszanowaniem

Alojzy Nowak, star. ogrodnik.

Wielmożny Panie! Przypuszczając że wszystkie pańskie leki są równej dobroci, jak pański balsam na odmrożenie, który w mojej rodzinie kilka zastarzałych ran wyleczył, odważyłem się mimo nieufności do tak zwanych środków uniwersalnych, także do pańskich pigułek krew przeczyszczających, aby za pomocą tych małych kuleczek, wyleczyć się z mego długoletniego cierpienia hemoroidalnego. Muszę panu wyznać, że moje zastarzałe cierpienie po czterotygodniowem używaniu zupełnie się usunęło, a ja w kółku mych znajomych polecam najusilniej te pigułki. Nie mam nic przeciw publikacji mego pisma, lecz z oposzczeniem mego nazwiska.

Z poważaniem C. v. T.

Wiedeń 20. lutego 1881.

**Balsam na odmrożenie** J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju, pochodzącym z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom itp. Słoik 40 ct.

**Esencja życia (Prager Tropfen)** przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

**Sok z babki** (Spit wegerich) przeciw kaszlowi, chrypce, katarom na katar. chrypkę, kaszel kurczowy itd. **Flaszka** 50 ct.

**Amerykańska maść gośćcowa,** najlepszy środek na wszystkie cierpienia gościowe i reumatyczne 1 zł. 20 ct.

**Pomada tanochinowa** przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i znawców. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

**Plaster uniwersalny** przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso, zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. — Słoik 50 ct.

**Uniwersalna sól przeczyszczająca** przez A. W. Vullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia, a to przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu i t. p. Pakiet 1 zł.

**Homeopatyczne leki wszelkiego rodzaju są w zapasie.**

Prócz wyżej wymienionych preparatów są w zapasie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne, jako to:

| | |
|---|---|
| Chińskie mydło toaletowe sztuka 70 ct. | Wódka francuska. Flaszka 60 ct. |
| Proszek przeciw poceniu się nóg, pudełko 50 ct. | Schaumana sól żołądkowa.— Pudełko 75 ct. |
| Pate pectorale przez George, jeden z najwyborniejszych i najprzyjemniejszych środków na zaflegmienie, kaszel, chrypkę, katar. — Pudełko 50 ct. | Pigułki dla psów. Pudełko 30 ct. |
| | Plaster dla turystów. Rulon 60 ct. |
| | **Specjalności francuskie:** Wino pepsine, p. Chassaing. Flaszka 2 zł. 25 ct. |
| Likier z ziół alpejskich W. O. Bernharda. — Flaszka 2 zł. 60 ct. pół flaszki 1 zł. 40 ct. | Wino chinowe cytrynowate p. Ossiana Henri. Flaszka 2 zł. |
| Esencja na oczy Dr. Romershausen. Flaszka 2 zł. 50 ct., pół flaszki 1 zł. 50 ct. | Chinowe wino z żelazem. Flaszka 2 zł. 50 ct. |
| Płyn gośćcowy Kwizdy. Flaszka 1 zł. | Proszek paulinia p. Fourniera. — Pudełko 2 zł. 50 ct. Pół pudełka 1 zł. 50 ct. |

itp. itp. a nie będące na składzie artykuły dostarczają się rychło i tanio.

**Wysyłka pocztą od należytości niżej 5 zł. tylko za nadesłaniem gotówki przekazem, znaczniejsze zamówienia za pobraniem.** 1085 12—12

**Większa część wyżej wymienionych specyfików są także do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera i Dra Mikolascha.**

---

Znakomite, czyste i słodkie

**POWIDŁA węgierskie**

1 kilo 36 ct. — Saganek 5 kil. franko 2 zł.

**Tłusta jesienna BRYNDZA liptawska**

1 kilo 72 ct. — Saganek 5 kilowy franko 3 zł. 50 ct.

Suszone ŚLIWKI tureckie, suszone WIŚNIE, obierane suszone GRUSZKI, BRZOSKWINIE i PRUNELKI

poleca handel

**ST. MARKIEWICZA**

we Lwowie, w Rynku l. 42.

---

## Ogrodnik,

Warszawianin, w młodym wieku, żonaty, bezdzietny, poszukuje odpowiedniej posady przy jakim większym ogrodzie tu w Galicji. 1325 1—3

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **J. S.** Lwów, ul. Sadownicka 6.

---

## Słowo wdzięczności.

Podobało się Panu Bogu zabrać nam do Swej chwały jedyną naszą córeczkę. Życząc sobie mieć największą pamiątkę po niej, udaliśmy się do pana Franciszka Machniewicza, malarza, z prośbą o odrobienie portretu naszej córeczki z fotografji. Tak nadzwyczajnie trafiony portret został, tak ślicznie, starannie, artystycznie odrobiony, że tylko wdzięczność największą mieć możemy, jako rodzice, również polecić osobom interesowanym, ażeby z największem zaufaniem udawali się do pana Franciszka Machniewicza, mieszkającego w szkole sztuk pięknych w Krakowie. 1322 1—1

*Feliks i Kazimiera Zachariasiewicz.*

---

Nie musi się koniecznie kupować kawę Ceylon po 2·08 ct. za kilo, by dobrą i aromatyczną kawę mieć, wprawdzie Ceylon jest najszlachetniejszy gatunek w kawach, pomimo tego są też tańsze kawy aromatyczne i bardzo dobre.

# Handel Karola Bałłabana

## we Lwowie

poleca

franco opłaconej do każdej stacji pocztowej w kraju:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 5 kilo | Kawy | **Rio** | 6.40 |
| 5 „ | „ | **Santos** | 6 80 |
| 5 „ | „ | **Colomba** | 7.20 |
| 5 „ | „ | **Portorico** | 8.— |
| 5 „ | „ | **Cuba** wyśmienitej | 9.20 |
| 5 „ | „ | **Ceylon** drobniejszej | 9,60 |
| 5 „ | „ | **Ceylon** średniej | 10.00 |
| 5 „ | „ | **Ceylon** grubo ziarnistej | 10.40 |
| 5 „ | „ | **Złotej Jawy** prawdziwej | 10.40 |
| 5 „ | „ | **Ceylon** perłowej | 10.40 |
| 5 „ | „ | **Mokki** arabskiej | 9.60 |

Szanowna Publiczność wybrawszy sobie z powyższych gatunków kawy jeden gatunek może przy taniej cenie wyśmienitą i aromatyczną kawę mieć, nie zważając na różne protekcje i obałamucenia krajowe i zagraniczne. 1210 5—0

---

Z dniem pierwszym Października 1886 r. potrzebuję na

## kasjera

człowieka żonatego, znającego pojedynczą rachunkowość i posiadającego kaucję.

Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1316 3—5

Tartaków, 14. lutego 1886 r.

*Zbigniew hr. Lanckoroński.*

---

## Pomocnik handlowy

przybyły z prowincji, poszukuje posady do handlu galanteryjnego, korzennego lub drobiazgowego. 1326 1—3

Adres: **M. H.** ul. Ossolińskich l. 10 u pana Kapuścińskiego.

---

**Sznurówki** francuskie, najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·50, 4·25 i 6

poleca **handel płócien i bielizny**

**JANA RIEDLA we Lwowie.**

---

**C. k. uprzywil. nadworna fabryka powozów**

## SCHUSTALA i Spółki

**w Nesselsdorf,**

zaopatrzyła swój skład *we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5,* w najnowsze powozy, jako to: bryczki, faetony, karety, „coupees", landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności **nizkich cenach.**

Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprząż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 1012 15—0

---

**Uznaną powszechnie najlepszą**

## masę do zapuszczania podłóg

**polecają**

## HÜBNER i HANKE

**we Lwowie.**

***Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat.*** 1069 15—0

---

## Chemiczne Laboratorjum

aptekarza i chemika

## ADOLFA MUSSILA

***we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.***

przyjmuje

**wszelkie w zakres chemji wchodzące rozbiory**

i utrzymuje na składzie

***rozmaite środki toaletowe:***

pudry, łabędziki, wodę ateńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową do twarzy, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie i angielskie Atkinsona.

***WODĘ kolońską***

przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe."

Szczególnie niezrównanym jest: 1295 3—0

***!!! Zapach lasów jodłowych !!!***

do rozpylania w pokojach w celu odświeżania powietrza — przewyższa dobrocią wszelkie tym podobne zagraniczne wyroby.

***Mydła toaletowe i glicerynowe***

w wielkim wyborze od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

---

Stosownie do życzenia PP. Bisquit Dubouché & Comp. w Cognac, którzy polecili nam zaprotokołować sądownie etykiety swe, by ustrzec się **licznych fałszerstw,** na jakie ze wszech stron są teraz wystawieni, mamy zaszczyt oznajmić, że na przyszłość koniak ich firmy tylko z etykietą tu przedstawioną

*Bisquit Dubouché & Co*

COGNAC

DÉPOSÉ ★ ★ ★

pojawiać się będzie w austrjacko-węgierskiej monarchji.

**Zadna jednak firma z wyjątkiem naszej nie jest upoważnioną do wydawania podobnych etykiet,** przyczem nadmienić musimy, że nie omieszkamy wystąpić w drodze sądowej przeciw każdemu naruszeniu naszego przywileju. **Co zaś sprzedawano pod osłoną firmy Bisquit Dubouché, jakich dopuszczano się w tej mierze nadużyć, interesowanych możemy pouczyć zapomocą licznych oryginalnych korespondencji, które mamy pod ręką.** 1320 1—0

## HENRYK BADERLE & Comp.

**we Wiedniu.**

---

**Na dniu 21. marca 1886 r. o godzinie 5. po południu**

**odbędzie się**

w zabudowaniu szkolnem

# WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

## „MRÓWKA"

Stowarzyszenia z nieograniczoną poręką

## w Skolem. 1324 1—1

**PORZĄDEK DZIENNY:**

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1885.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
3. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1885.
4. Wybór nowej Rady zawiadowczej i nowej Dyrekcji
5. Wnioski członków.

Z Rady Zawiadowczej.

Skole, dnia 16. lutego 1886 r.

**Jan Lisowski** sekretarz. **Ks. Centylian Rzepecki** za prezesa.

---

# Apteka pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie,

poleca między innemi następujące środki lekarskie, dyetetyczne i kosmetyczne, bądź własnego wyrobu, bądź też sprowadzane, które mają wartość rzeczywistą na doświadczeniu długoletniem opartą:

**Apteczki homeopatyczne**
w ziarnkach Dr. Lutzégo w Cöthen i w płynie własnego wyrobu o różnej ilości środków, także środki pojedyncze w płynie i w ziarnkach.

***Wody lecznicze musujące**
ALKALICZNA, na przeróżne katary, kaszle itp. ŻELAZISTA przeciw blednicy, niedokrewności itp. GORŻKA na rozwolnienie. MAGNOWA przeciw kwasom żołądka, zgadze itp. SALICYLOWA przeciw bolom nerwowym artrytycznym, febrze itp. LITOWA na cierpienia pęcherza i nyrek itp. JODOWA i BROMOWA zawierające jodu lub bromu daleko więcej jak rodzime wody Iwonickie, Rymanowskie, Hallskie itd. — CROMOWA Dr. Güntza przeciw siphylis, wreszcie LIMONIADA ANGIELSKA MUSUJĄCA, łagodny środek rozwalniający.

**Olej rybi z miętusa**
naturalny, nieczyszczony, ale prawdziwy, naj[illegible]szy środek dla dzieci limfatycznych i szkrofulicznych, ol[illegible] biały który często nawet nie jest olejem rybim, nie m[illegible] wartości leczniczej.

**Wódka francuska**
bez soli i z solą według przepisu W. Lee sporządzona, ma być środkiem znamienitym w przeróżnych dolegliwościach tak wewnętrznych jakoteż zewnętrznych.

***Preparaty salicylowe**
PROSZEK do ZĘBÓW salicylowy i WODA do ZĘBÓW i ust salicylowa, są środkami konserwującemi zęby i dziąsła, chronią od psucia się zębów, niszczą zarodki próchnienia i odbierają oddechowi woń nieprzyjemną.

***Warburga Tynktura przeciw febrze**
dawno znany, pewny środek przeciw zimnej febrze, także PIGUŁKI podobnego składu.

**Laseczki przeciw Migrenie i Po-Ho.**
środek chiński przeciw migrenie, do nacierania nerwu bolącego, skroni za uszami.

***Proszek fiakerski**
(Fiaker Pulver)
środek ludowy przeciw kaszlom, chrypkom i duszności.

***Woda kolońska**
znakomitej jakości, równająca się wyrobom różnych farinów, ale o połowę tańsza.

**Maść cudowna Hamburska**
bardzo dawny środek przeciw ranom różnego rodzaju.

**Esencja do ócz Romershausena**
oryginalna, środek wyborny przeciw osłabieniu wzroku, zapaleniu ócz itd.

**Ekstrakt Oliwy słuchu**
w różnych wypadkach upośledzenia słuchu, po chorobach lub wskutek przeziębienia.

**Nestle'go Pokarm dla dzieci**
zastępujący całkowicie POKARM z PIERSI.

**Mleko zgęszczone**
nadające się toż samo jako pokarm dziecięcy, lub też w podróży i w okolicach nieobfitujących w nabiał.

**Pomada Alcaloide**
wynalazku Piotra Mikolascha wyborny środek przeciw wypadaniu włosów i na wzmocnienie porostu.

**Morasa płyn wzmacniający włosy**
może być użyty sam przez się lub wespół z powyższą pomadą

***Proszek mięsny**
znakomity w przypadkach osłabienia, w chorobach wycieńczających lub w rekonwalescencji.

**Wata gośćcowa Pattisona**
do okładania członków gośćcem lub reumatyzmem nawiedzonych.

**Olejek ze szpilek sosny naszej i Olejek ze szpilek sosny alpejskiej**
(Latschen Kieferöl)
służą do napełnienia pomieszkania zapachem drzew szpilkowych który to zapach działa zbawiennie na płuca i wszystkie organa oddechowe. Używa się za pomocą rozpylacza.

***Środek na nagniotki**
wyborny, który użyty według przepisu w przeciągu kilku dni doprowadza każdy nagniotek do takiego stadjum, iż daje się łatwo całkowicie wyjąć bez najmniejszego bólu a nagniotek na tem miejscu już nie odrasta.

**Bromum solidificatum**
środek koniecznie potrzebny do odwietrzenia izb po chorych na choroby zaraźliwe.

**Balsam Vetoriniego**
oryginalny i własnego wyrobu, środek do użytku we- i zewnętrznego przeciw różnorodnym dolegliwościom.

**Godzięblna**
do nacierania członków dotkniętych reumatyzmem, gośćcem lub newralgją, usuwa ból na długi czas.

***Mentyna**
służy do płukanek, może być jednak użyta także wewnętrznie na bole w żołądku.

**Cachou**
usuwa zapach potraw i woń tytoniu z ust. Bardzo wygodny środek, gdyż maciopki kawałeczek wystarcza do osiągnięcia powyższego celu.

**Szczoteczki do zębów**
najlepsze z pierwszorzędnej fabryki w Paryżu; różnej szerokości i twardości.

**Perfumy francuskie**
Trilpes extraits: Fiołków, Resedy, Millefleurs, Patchouli, Ylang-Ylang, Jaśmin itp. napełniane tu do flaszeczek mniejszych i większych, przez co te same perfumy, które z Paryża w flakonach przychodząc bardzo drogo kosztują, daleko są tańsze.

**Kakao odtłuszczone**
w proszku do sporządzenia napoju nader zdrowego i tuczącego.

**Czekolada homeopatyczna**
czyli zdrowia, składająca się z czystego kakao i cukru bez innych przypraw i korzeni.

**Kawa homeopatyczna**
Dra Lutzego dająca zdrowy napój, tożsamo:

***Kawa żołędziowa**
obiedwie daleko smaczniejsze i zdrowiu służące jak wszy[illegible] kawy z cykorji, fig itp.

**Ocet desynfekcyjny**
służy przez rozpylanie lub rozgrzewanie na blasze do odw[illegible]zania pomieszkania podczas chorób [illegible] do usunięcia zapachu [illegible]raw po jedzeniu.

***Puder ryżowy**
czysty bardzo miałki, nieszkodliwy płci, przeciwnie konserwujący, odciągający gorąco i wsiąkający tłusty pot.

***Płyn na odmrożenie**
osobliwie na odmrożone ręce które w krótkim czasie całkowicie do stanu normalnego przyprowadza.

**Krowianka Morawska**
humanizowana, nadchodzi co kilka tygodni w św[illegible]żym stanie.

***Cukierki i Czekoladki z santoniną**
przeciw robakom i glistom u dzieci.

Środki gwiazdą oznaczone są wyrabiane w aptece pod Gwiazdą.

APTEKA POD GWIAZDĄ utrzymuje wielkie składy PRZYBORÓW CHIRURGICZNYCH z kauczuku i innych materjałów z pierwszych fabryk niemieckich i francuskich, mianowicie: WSTRZYKAWKI różnorodne z kauczuku, szkła, cyny i do różnych celów, POŃCZOCHY ELASTYCZNE, PODUSZKI KAUCZUKOWE, WORKI na LÓD, PŁÓTNO, KAUCZUK do podkładek, RESPIRATORY, BOUGIES i KATETERY przeróżne. PRZEPASKI, KONEWECZKI ESMARCHA i HEGARA, MLEKOCIĄGI, PĘZLE do ÓCZ i do GARDŁA, FLASZKI do KARMIENIA DZIECI i różne inne tak dla lekarzy jakoteż dla publiczności. OPATRUNKÓW LISTERA MA SKŁAD GŁÓWNY najpierwszej fabryki tych wyrobów, HARTMANA i KIESLINGA, jest więc w możności sprzedawać taniej jak każda konkurencja.

Adres na telegramy i listy: **Apteka Mikolascha Lwów.** 1105 14—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.